Moja droga Maryo — przychodzę do ciebie z gorącą prośbą. Oddawczynię listu tego przedstawiam ci jako moją bardzo serdeczną znajomą, z którą mi przeszło nieraz wiele chwil dobrych i której los obchodzi mnie bardzo, bardzo. Jest to historya powszednia bez awantur. Przed paru miesiącami była jeszcze szczęśliwą. Wyszła za mąż z przywiązania i wyboru własnego, sama

córka zacnego ojca, wszystko
dobra i dobrze wychowana, ze
uczciwego i poczciwego człowieka
pracownika. Wszystko nie mieli
ale pracowali oboje i było im
bardzo dobrze. Nagle, czas strasznej
p. Kendzierski zachorował wsparł
pozbawiający go na długo możno-
ności pracowania. Ona więc
potrzebuje zarobku dla dwojga.
Dość wykształcona i jak wszyst-
kie panny wszystkiemu odpowiednio
wychowana lekko, wypadałoby
teraz zarabiać jedyną lub mniej.
Ale wszystkie inne roboty jedno-
chce i potrafi. Wnie robi, kobiety
obmiarkowały dostać lekcye korespondentka

może na pensyi jakiej albo w szkole rzemiosł. Ty moja droga, znasz podobno różne pensye i przy wstępnych stosunkach możesz mieć wiele. Do ciebie udaję się wszystko sobie, a może dostaną się w szkole w sądzie, w administracyi, albo służbie, czy ja wiem? One same powiedzą ci najlepiej swoje zdolności i potrzeby. Ja tobie jeszcze i swojej do mnie przyjaźni, których te dzieci i te sprawy polecam. Moja droga Maryo! Zajmij się tem. Ty znasz i odczuwasz tak silnie biedę cierpienia. Może cię też i to trochę obejdzie, że ja się biednymi bardzo zmartwiony jestem, jako też tem, że

dopowiedź im nie mogę. Wszak
wiesz, siedzę w kozie i nic
prawie nie mogę z powodu
oddalenia od świata i ludzi!

Zawczoraj wysłałam
Ci artykuł o studentkach.
Decyzji twej czekam i
listu czekam z niecierpliwością
wielką. Aby Ci się wszystko
wiodło. Całuję Cię serdecznie
i po wiele razy

E. Orzeszkowa

20/3 87

Grodno

Nazywa się
Andzitka Rewieńska

5/III 90

Grodno

1890

Moja droga Maryo, przedewszystkiem, przychodzę do Ciebie z długiem, mocnem, serdecznem uściśnieniem, z którego poznaj, że więcej niż kiedy kocham Cię i goręcej z tobą czuję.

A teraz sprawa, z którą się do Ciebie ludzie przysyłają, poselstwa tego podejmuję się z wielką ochotą, bo daje mi to sposobność odezwania się do Ciebie i połączenia się z tobą w jednej robocie, jeżeli tego zechcesz.

Jakkolwiek oddalona od Warszawy, dość się naniosło odgłosy i świeżego tam wybuchu antysemityzmu i wszystkich tych gorzkich,

gryzących zastrzeżeń, które on spro-
wadził. Naturalnie, stamtąd tra-
ciśnie zasłona już po całym kraju
i nie tobie, droga Marjo, tłuma-
czyć trzeba jakie zepsucie sumie-
nia publicznego i jakie na
przyszłość groźne skutki, z tego
wyniknąć.

Otóż, kiedy ludzi energicznie
przejętych tem moralnem
oburzeniem i tej fatalnej polityce
wypadło ... w prasie gali-
cyjskiej prasie wielkiego rozgłosu,
uzyskać rozgłos o ile można naj-
jaśniej im przejętych. Należało
było protest i zarazem tam,
[illegible] przygotować kiedy można,
z ilością i powagą imion, we
wszystkich przejętych kierunku
odznaczających się, ośmielić

nowo literackich usiłowań, awanturników i spekulantów i jeżeli nie prześcignie ich zupełnie, to przynajmniej dopędzi ich przykładu i przed ogółem ich zdyskredytuje. Przestrzegać i zabezpieczyć niezrównanie byłaby więcej zbiorowa jasna deklaracya zasad, ale jak wiesz, z powodu cenzury mówić o niej swobodnie nie możemy. Musimy więc składać siły pojedyńczo i osobno, oddawać się na obronę, z którychby jednej powstała większa pokaźna całość. Żadnego szczegółu tej roboty opisywać, ani imion wymieniać tu niepodobna, z rozmaitych dlaczego, więc tylko ci powiem, że mnie, oprócz współudziału w majątku udzieli się w domu, przypadło w udziale zniesienie się w tym przedmiocie

1890

z pasm odległe przelewającymi kle-
jami pojęcie i z Tobą, droga
Marjo. Wstąp w nietknione dzie-
wiczą swoją lichą i uderz w struny
wszechludzkiej miłości, harmonji
i naszej ... tej ... tej
tej upragnionej, tej lepszej przysz-
łości, którą szaleńcy tak tłumo-
miby tak strasznie się oddawali,
narażają. Wierzysz to miłowaniu
pozwalać na to, aby nasze
prace, trudy, całopalenia, które
z całych istnień naszych składamy
ofiar, przekupnie albo wściekłe
osły, w naszym proch ściedali?
Ty proszę, ony wiernem napiszesz,
jedną, lub dwiegiży kartek, zdanie
twoje wiele zawdzięczy, a wiele więcej
znajdzie, wiele dobrych ziarn ślend-
tych wsipi.. Wierzyż to, podzieżyż się
tym mi jednostajnym, w prawy i
w prawdzie. Odpowiedzi twojej czekam
i raz jeszcze dziękuję serdeczną przy-
ciskam El. Orzeszkowa

10/VIII 95
Grodno

Moja droga Maryo,

Nie mogłam przez czas jakiś na twój list odpisać; czynię to w pierwszej chwili wolniejszej.

Potrzebne świadectwo twoje. Przed trzema laty, kółko przyjaznych mi kobiet zebrało sumkę, od której procenty mają być wydawane kobiecie zasłużonej na polu piśmienniczem, czy jako

więcej serdeczności od ciebie?
Dla tego, nietylko ja, ale i
ci, w których sercach miłość zdobyłam
jednocześnie zapragnęli oddać
ci tę drobną przysługę. Byłabym
zachwycona, gdyby — jak przypusz-
czać mogę z listu twego — sprawiło
ci to jakąś przyjemność; tem więcej,
iż zapadło postanowienie prze-
syłania ci takiej kwoty 15 osobom,
z tego samego źródła pochodzącej,
przez lat dziesięć, po których

suma zebrana i w kasie
złożona będzie umorzoną.
Napisz, proszę, co mam z tem
czynić; czy utwierdzić? Zarząd
Kasy w Krakowie zapadłej, albo
też sprowadzić jej czynności?
Bo co się tyczy publikowania
rachunków Kasy, nad tem już
Mowy niemam i umiem on z
postępować według potrzeb i okoliczności.

Ściskam Twoje Dłonie i

Nasza czytająca młodzież, czyta, zwłaszcza w tej porze letniej gdy, prac zwolniona, a teraz wśród kwiatów, świegotów, blasków słonecznych i księżycowych, łatwiej, swobodniej, namiętniej rwie się do świetlistych krain ideału. Czytamy, kochamy, uwielbiamy Cię, wielka poetko nasza!

A ja, stara towarzyszka wspomnień i pracy, obejmuję Cię obu ramiony i całuję mocno, długo, gorąco.

El. Orzeszkowa Nahorska

Въ Германію

Allemagne, Saxe

à Dresde, Blasewitzerstraße

N. 66

Madame

Marie Konopnicka

ПОЧТОВАЯ МАРКА 10 КОП.

DRESDEN
15.7.95

~~1905~~
1895

17/II 08
Grodno

Moja droga, nigdy nie zapomniana, choć wiecznie oddalona —, dziękuję za ten wiersz cudny, który o mnie i dla mnie napisałaś. Wczoraj dopiero przysłano mi go z Krakowa, czytając, prawie oczom swoim nie wierzyłam, a serce tak mi wzbierało, że oto mię masz, całującą Cię gorąco i serdecznie, — Mniej za pochwałę, nad którą ~~kt~~ większej być nie może, jak za serce twoje, któremu w piękności

chyba tylko twój talent dorównywa.
Ja to sobie mam za zaszczyt,
a więcej jeszcze za szczęście, żebyś
właśnie tak o mnie myślała
i śpiewała.

Przed odjazdem nie mogłam
odpisać na list twój, choć byłam
za niego bardzo wdzięczna. Przez
kilka miesięcy nie pisałam nawet
listów. Potem pisałam już wiele
rzeczy i teraz robię to samo,
tylko, że tematów mi brak.
Tyle ich już zużyłam, że o nowe
trudno, a powtarzać się nie chcę.
A pracy potrzebuję bardzo, bo

mi w życiu strasznie pusto
i dziwno. Może powiedziałabym
Ci wiele, gdybyśmy się widziały,
może nawet dopytałabym wiele;
jak myślisz? Ale pisać o takich
rzeczach niewystarczających nie sposób.
Dziwne przeznaczenie chciało,
abyśmy, z wielu względów do siebie
podobne i kochające się - postawiły
sobie jedne dalekie. Bądź
cię bardzo kocham i wierz, że
by dla mnie może ciężko w myślach
i sercu, gdy nie mogłybyśmy
mówić się, aby w tem spotkać
się gdzieś wolniej i przebyć z sobą

[illegible] drogi i [illegible] aby ci [illegible] nie

przeszkodzi? Gdzie będziesz w Maju, Czerwcu, Lipcu? Jeżeli chcesz, napisz, a pewnie przyjadę i pogawędzimy dużo opowiadania o swojem strasznie biednem sam[illegible] — Napisz do mnie, droga, w jakiej chwili wolnej, trochę dłużej, o sobie samej, bo jeżeli uwielbiam Cię jako poetkę, to kocham serdecznie jako kobietę. Wszakże my obie, że wyjątki z kobiet polskich wyłączone, że stworzenia [illegible] z twojem [illegible], na [illegible] i na [illegible] boleśniemy. Ściskam Cię mocno

[illegible]

Czy nie będziesz w tych czasach w Rydze, w Warsz.? Możebyś w takim razie do mnie przyjechała?

10

Въ Австрію

Autriche, à Vienne,

Josefstädter str. № 48

Madame

Marie

Konopnicka



WIEN 3/2 63 BESTELLT 20.2.98 8.V

1898

5/IX 98
Grodno

Moja droga i najmilsza,

Dziękuję za list serdeczny, który znalazł mię już nie w Grodnie, ale w kąciku wiejskim, blisko Grodna, w głębokiej jak nawa kościelna alei leszczynowej, pełnej orzechów, które [illegible] wiewiórki gryzą z kitami zadartemi na grzbiety i pyszczki. Żałuję ogromnie żem wraz z tobą nie patrzała na cuda Szwajcarii, którąm tylko raz jeden. Nie mogłam. Mnóstwo

siedziałam w Pleszowy, zaczem jeź-
dziłam i chodziłam w słoty i
deszcze takie, że potem raz
na dzień do mili wydatek zamożnych.
Miałam i szczęśliwie spędzi-
łam wcale, bo pięć tercie może być
w domu bardzo miłym, bardzo gości-
nym i bardzo dostatnim, gdzie
nic zbytku starszego nie brakowało,
a skąd wracam najpierw bez
wiosenne i tygodni tyle ile konie
przyjąć mogły, i jakieś cudowne
powiedz przemyśne, i nadzwyczajne
wstrzemięźliwości, zaraz, wreszcie święt-
szczególną akurat od Pani domu,
specjalisty uczonego i najmilszego
w świecie odpowiedź. Kompletnie
tej! Czego nie widziałam!

Jakich doświadczałam zachwytów, zadziwień, cisz, grozy, wzruszeń! Wpływu tego światła i nawet nie podobna, lecz musi pod niebotycznymi wierzchołkami, lub natury dziwnie oryginalnej, szczerze do dni twojej [illegible] polskiej, dawnej [illegible], Mazowsza, bardzo odrębnej, jeden sielanek i dramatów wysłuchiwałam po wsiach, w chatach chłopskich; z przewodnikami nasz[illegible] tami zapuszczaliśmy się w głąb najgłuchsze, gdzie przebiegały mi drogę sarny i daniele, przelatywał nademną orzeł, a w oddali [illegible] jelenie. Widziałam wspaniałe w których [illegible] przedwieczne [illegible] [illegible] mogiły z których [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] i t. d. i t. d. Co z tego wszystkiego? [illegible]

[illegible] zamiary ojcowskie, ale
tak szczęśliwych mało. Zazdroszczę ci.
Będziesz lepiej w domu, może odpoczniesz
się i przez zimę dużo zrobisz,
a może nie, nie wiem. Bardzo
jestem zaniepokojona, że nie będzie
listu. Myślałam, że tu będzie od ciebie
[illegible] przyjedź mnie teraz
do grodzieńskiego domu [illegible]
drogi, co myślisz o sobie na zimę?
Gdzie się osiedlisz? Gdzie będziesz
blisko! Drogi, [illegible] widzieć się
[illegible], może [illegible]
[illegible] Pani [illegible]
[illegible] [illegible]
fotografji mojej Pan Godlewski [illegible]
[illegible], że [illegible]
dla [illegible], ale [illegible]
bo Pan God. już w Grodnie [illegible]
się i w [illegible], [illegible]. [illegible]
[illegible]
„[illegible]" „[illegible]" i t. d.
[illegible], całuję i kocham z całego
serca — El. Orzeszkowa

13

Въ Швейцарію

~~Suisse, à Zurich,~~

~~Dufour Str. 64~~

Madame

Marie

Konopnicka

~~Josephstädterstraße 48~~

Wien ~~VIII~~ II. Valleriestrasse. 60. 7/18.



25 VIII

25 VIII

2 WIEN 27
BESTELLT
10.9.98
11

WIEN 8/2
BESTELLT
10.9.98

ZÜRICH
BRF. EXP.
8.IX.98

1898

Wiesbaden 1/VII 99
Villa Roos

Moja droga Maryo, — dziękuję Ci serdecznie za list
i chęć spotkania się ze mną. Dla mnie też przydatnem
być nie może [illegible] prędzej dni 12-14. Potem do
Interlaken, na Bern, bo to najbliżej, a ogromnie
zmęczyłaby mię [illegible] Natychmiast
oznajmię Ci, że jestem w Szwajcarii. Jeżelibyś nie
mogła przyjechać, przyjadę. Nie umiem Ci opisać jak
wzruszającą jest dla mnie myśl zobaczenia Was obu!
Opisywać nie będę; bez słów zrozumiesz. Chcę też
bardzo pomówić z Wami o tym projektowanym
zjeździe kobiet pols. w Zakopanem. Czy pojedziecie?
Czy trzeba jechać? Więc do widzenia i mówienia za
parę tygodni! Tymczasem uściśnienie mocne i [illegible]
Jeżelibyście zmieniały miejsce pobytu, proszę o dokładne wiado-
mości. — El. Orzeszkowa.

Postkarte

An Madame Marie

Konopnicka

1899

Schweiz, Zürich, Kreuzstr.

in

Wohnung 39, III Et. bei Fr.

(Straße und Hausnummer) Baumann

REICHSPOST 10 PF.

WIESBADEN 9. 7. 99 10-11 N. 1

ZURICH 9. VII. 99. — 12 BRF. EXP.

16

Moja droga Marjo! Zawczoraj przyjechałam tu zmęczona i wyczerpana zdrowiem i podróżą tak, że na razie pomyśleć nie mogę o ruszeniu stąd do dalszej wycieczki do Zurichu. A jednak, wypowiedzieć nie potrafię jak niezmiernie pragnęłabym zobaczyć Was obie, uściskać i choć parę godzin z Wami przepędzić! Lato razem!? Jak i gdzie się spotkać? Znacie Szwajcarię, której ja wcale nie znam; może na jaki punkt wypadnie... Tu jest ślicznie. Możebyście obie na parę dni przyjechały! Powinnybyśmy porozumieć z sobą o tym, gdzie wreszcie Zakopiańskim i jak ...? jechać? nie jechać? Chociaż ja wątpię, czy mnie sił wystarczy. Ale najważniejsze to, że nie mam pojęcia jak się to będzie i czy się na cokolwiek przydam. — Szwajcarya, o ile ją dotąd zobaczyłam, sprawiła mi wrażenie potężne. Wycieczek żadnych dłuższych jednak robić nie będę. Wiele, wiele powiedziałabym Wam ustnie, czego pisać nie mogę. Kilku słów od Was wyglądam niecierpliwie. Obie serdecznie i uściskiwam długim przyjaźni od szczerze Wam oddanej

Interlaken
hôt. St Georgen 24/VII 99

El. Orzeszkowej

15

24/VIII

Madame

Marie Konopnicka

in

Zürich, Kreuzstr. 39

III St. bei Fr. Baumann

INTERLAKEN
24.VII.99. – 8

HELVETIA 10

INTERLAKEN
24.VII.99. – 8

1899

ZÜRICH 1
25.VIII.99.IX–
BRIEFTRGR. III

Czwartek

Moja droga Maryo, [illegible]. Z utęsknieniem oczekiwałam tu przybycia Waszego, ponieważ nie przyjedziecie, więc o dzień wyjazd swój przyspieszam i przyjadę do Zurichu w Sobotę, tym pociągiem, który przybywa tam pomiędzy 7mą a 8mą godziną we dnie, z Maryną Obuchowską, która trochę pomieszkiwała w Grodnie. Jeżeli to możliwe, chciejcie zamówić dla nas pokój w tym samym domu gdzie mieszkacie u tej p. Bauman, byleby nie bardzo ciasny i ~~[illegible]~~ o ile podobna najtańszej ceny, bo jesteśmy już po prostu spalone przez podróż. Jednak, ponieważ chciałybyśmy trochę obejrzeć miasto, więc może inny punkt dogodniejszym dla nas będzie i trzeba zatrzymać się w hotelu. Jako wiadome macie doradzicie nam, a usłuchamy. Do Rappersvylu bardzo chcę pojechać, tem bardziej, że z Wami. Wielką, wielką radością będzie mi ujrzeć Was tam wszystkich. W Zurichu przebędę dwa, najdłużej trzy dni, ale zawsze będzie trochę czasu dla obejrzenia, dla powiedzenia Wam jak serdecznie Was kocham

El. Orzeszkowa



INTERLAKEN
3.VIII.99.-5

20

Madame
Marie
Konopnicka
à Zurich,
Kreuzstrasse, 39, III. Et.
bei Frau Baumann

ZÜRICH 1
3.VIII.99.-11
BRIEFTRÄGR. III

7 8 99

12/IX 97
Grodno

Moja najmilsza Maryo,

Wróciłyśmy do domu już przed trzema przeszło tygodniami, bez żadnych szczególnych przygód złych lub dobrych. Spotkały nas tu chłody i niepogody, które mnie, po upałach doświadczanych w podróży przyprawiły o chorobę krótką jednak i dziś już minioną. Do puszczy wątpię czy wybierzemy się wkrótce, bo znowu pogoda się zepsuła, a w każdym razie nie mogę teraz utworzyć sobie przybliżonego pojęcia, kiedybyśmy się

tej tam wybrać mogła. Państwo Kommendanci
Oczekują przyjęcia Ojcowego z Syberji,
a że to jest mój pradawny znajomy,
więc najlepiej wolałabym znaleźć się
tych w czasie jego tam pobytu. Lecz
kiedy przyjedzie — ani sami jeszcze
z pewnością nie wiedzą. W zamian
tych wszystkich niepewności, liczą na
pewno na przyjazd wasz do Grodna
i ogromnie chwili tej oczekują. O kilku
dniach spędzonych z Wami w Druzgienikach

221

Zostało mi jedno z najmilszych i naj-
droższych w życiu wspomnień. Kochany
Was serdecznie, bądź szczęśliwy i niech
Was pod dachem swoim. Zawiadomienie
o przyjeździe Waszym czekać będzie
cierpliwie na dni kilka przedtem, abym
wypadkiem nie zawiodła stąd jakiej
fugi [illegible], co się osiadło tam,
lecz zdarzyć się może. Tymczasem, zapisz-
cie się mocno w pamięci Waszej i całuję
z całego serca — H. [illegible]

Ten p. Rozdowski, nad którego ogonem
biadaliśmy w listach, szyjąc i odda-
-dzi" wodzy jeszcze — był tu u mnie
przed tygodniem, w przejeździe z
Warszawy do Krakowa. Opowiadałam
mu o żalach naszych — śmieliśmy się
wielki twój admirator, Marylo, i
i mój także — co jeszcze mniej dobrze o
jego guście świadczy. Ściskam
całuję Was po wiele razy i czekam!

12/IX

23

Гродненской губ.
гр. м. Свислочь, въ им. Стоки
Гжи Окулича

Madame
Marie
Konopnicka

ГРОДНО 8 КОНТ. ПОЧТ. ТЕЛЕГР.
18 IX 99

ПОЧТ. ТЕЛЕГР.

1894

24

21 / X 99

Grodno

Moja najdroższa Maryo,

List twój ostatni nie znalazł w Stanisła-
wowie p. Kociełły, który pojechał kędyś i za kilka dni
dopiero ma powrócić. Ale powiedział mi p. Orzeszko,
że jak mnie się zdaje posady tej w Stanisł. nie
będzie już wcale, że po dokonaniu działu majęt-
kowego, młodzi księstwo skasować ją posta-
nowili. W każdym razie ostatnią instancyą
może tu być tylko p. Kociełł i gdy tylko powróci
natychmiast się z nim zobaczę i co mi powie
doniosę. Tymczasem, przypatrz mi się na wszyst[?]
coś innego. Bardzo zabrzęknem i z wielkiemi

finansami miastem jest Białystok. Tam naj-
pewniej tacy korespondenci inteligentni
znaczą się pożądanymi w firmach przemysło-
wych i handlowych. Mam tam paru znajomych,
więc jeżeli mi pozwoli w tem mieć nie wątpliwie,
zaczną przez nich starania odpowiednie
Napiszże tylko, że mię do tego upoważniasz.
Naturalnie że trudno przypuszczać, aby coś
się znalazło natychmiast, ale że się znajdzie
prawie pewny jestem. Dyrektorem banku
handlowego w Białymstoku jest ktoś bardzo
inteligentny i pragnący ściągać tam polaków;

jeżeli się na trzy tygodnie, do mego pierwszego papiery. Zobaczymy, który z nas częściej kiedyś, gdy powróci.

Moje wy najmilsze! Muszę poskarżyć się przed Wami! Tak jestem chora niestety, że od kilku dni wcale nie wychodzę z domu, po domu ledwie łażę i opycham się salicylą, która nie pomaga wcale, a głowę gubi. Marynie Oberbeck od tygodnia w łóżku, chora najgorzej, bo na niewiadomo co; martwi to mnie i trwożę niewypowiedzianie —

Dzisiaj, odjechawszy, doświadczyłam rzeczy dziwnej. Mianowicie miałam zjawisko przesuwania się pod powiekami, przed zaśnięciem, różnych twarzy

i przedmiotów. Otóż, przez dni kilkanaście gdy tylko oczy popołudniu się zamykałam, natychmiast stawały mi pod powiekami twarze owe, to jedna, to druga — i żałowałam tylko, że tych widzeń nigdy nie mogłam tak długo jakbym się chciała zatrzymać. Pozdrawiaj — jak wszystko co miłe.

Z całego serca, mamo, całuję Was i kocham. Listu czekam z odpowiedzią, czy mam co robić z Białostockiem.

El. Orzeszkowa

par Łowicz,

à Kapituła

Monsieur

Jean Konopnicki

(pour Mme Marie Konopnicka)

21/15

ГРОД
7 10 X

ГРОД
7 10 X

26

1899

27/X 99
Grodno

Moja Najdroższa Maryo, —

Wczoraj dopiero mogłam widzieć się z p. Kościałłową, z wycieczki z której zawczoraj powróciła, przywiózłszy korespondenta do Stanisławowa, jakiegoś zrujnowanego obywatela. Ogromnie żałuję, że tak się stało, lecz już się stało. Czy otrzymałaś mój list, w którym pisałam o perspektywach białostockich? Czy pozwalasz, abym uczyniła w Białymstoku starania odpowiednie? Czekam na to upoważnienia twego, a wierz mi, że nie

w świecie mistrzem nie być nie może, jak
odczucie tobie chwili najsmutniejszego okresu, tobie
której społeczeństwo nasze całe odwróciłoby
powinno, gdyby było na świecie sprawiedli-
wość! — Zaratustry Nietzschego
dostałam przez Gebethnera. Ogromnie
dziękuję i wdzięczniejszą jestem za przysyłkę.
Jakież tam są cudowne perły i różne myśli;
powiemy, że nie zgadzam się z doktryną,
gdyż jedyną prawdę <u>Liaba</u>, zachwyca mię
głębia myśli i rozlana po niej poezja
wspaniała. „Wielka tęsknota” ogarnia nad

tą wielką duszą myśliciela i poety, na-
przód obdzielasz, potem — obdzielasz.
Myślę, że pierwsze będzie początkiem drugiego.
To, o czem tak wiele ci opowiadałam,
już pisać zaczęłam. Czy nie weźmiesz mi
za złe, że w monolog, czy inwokacyę będącą
z tamego początku, wplotłam strofę
jednej z twoich pieśni wiarowych: „Wie-
czór już, Panie! Odlecimy ptaszy i t.d."
Wprawdzie to nie plagjat, bo proszę o pozwo-
lenie i przepraszam, ale to tak ślicznie zlewa
się z moją prozą, a raczej, dźwięczną i melancho-
lijną nutą ją przeplata. Tylko, że w utworze

beletrystycznym niepodobna czynić odtąd z twojem imieniem...

Czy długo jeszcze zabawicie w kraju? Jak zdrowie twoje i twojej drogiej, kochanej, uroczej przyjaciółki? Mnie na nodze znacznie lepiej i Maryni Obrzb. wyzdrowiała.

Proszę, napiszcie choć kilka słów o tym Białymstoku i czy listy moje dochodzą, bo adres przysłałaś jakiś nader krótki...

Całuję i kocham Was z całego serca

E. Orzeszkowa

28

8 Гр. гор. Ловичъ,

въ Капитулу

p. Łowicz, à Kapitula

Monsieur

Jean

Konopnicki

(pour Mme Marie Konopnicka)

27/x



ГРОДНО

16 X 91

1899

13/XI 99
Grodno

Moja najdroższa Maryo,

Pan Jan Karpowicz, do którego w sprawie syna twego pisałam, prosi o dostarczenie mu wiadomości: jaką szkołę handlową syn twój ukończył? w jakich językach pisać może? W jakiej firmie moskiewskiej teraz pracuje? Ile wynosi wynagrodzenie pieniężne, które otrzymuje od tej firmy? Pan Karp. jest działaczem banku handlowego w Białymstoku, a przytem, człowiekiem doświadczonym i wpływowym, więc

można do pewnego stopnia liczyć na to, że
coś wynajdzie w tej okolicy krajowego
na wsi dodam ziemi, ale ostrożności
proszę, aby przemilczać. Przyślij mi więcej,
najdroższa, jaknajprędzej. I jeszcze jedno.
W tych dniach przyjedzie do mnie kuzyn
Stanisława, Chomentowski, [illegible]
adwokat w Łodzi. Jestem bez pieniędzy, aby
się starał, bo wszak i w Łodzi [illegible]
się umieści, skoro ja wolałabym ojca
twego ściągnąć na Litwę i do Białegostoku
dobijać się nie przestanę, a Łódź łatwiej

wszelki przypadek. Czy ładne? O te wiadomości proszę. Gdy je otrzymam, poślę same przez osobom do Wilna. Tam jest p. Aleksander Oskierko, który dla twego imienia z królewskiego wszystkich tylko [illegible], ale także zapyta pewno o to samo co Karpowicz.

Jak zdrowie Wasze, moje wy drogi najmilsze? Czy pisanie? Czy malujecie? Ja bardzo zapamiętałe. Na świecie jesień szara, deszcz mży ciągle, rozami wichry huczą. W takiej porze pisania najwięcej, więc to pora najmilsza. Widzę też sporo ludzi ze świata, którzy mi do tej pustelni

1090 oddechy i więcéj przypadków. Czytam
wiele. Do Zaratustry czasem odświeżająca
ci jestem; są tam rzeczy wprost cudne.

Serdeczny, długi, gorący pocałunek
tobie i kochanej, najlepszej Panience
Maryi. Czy straciłam łaski, że ani
słówka do mnie nie napisała? Chyba
nie, ale tylko lekceważenie się ku nowem siostrzyczkom.
Czy dobrze wam w Monachjum? Pozdrów
ją od pustelnicy grodzieńskiej dzieciom i
wszystkim ostatnim!

Wam oddana

El. Orzeszkowa

32)

13/XI

Въ Германiю

Allemagne, Bavière, à Munich

~~poste réstante~~

Madame

Marie Jaegerstr. 3 b Pension Graf

Konopnicka

ГРОДНО ПОЧТ. ТЕЛЕГ. КОНТ. 18 XI 99

1899

MÜNCHEN 1

16 NOV. 99

18

MÜNCHEN 2.B.P.R.

15 NOV. 99

8-9 NM.

33

I/1900
Grodno

Moja serdecznie Kochana i najlepsza —

Winną jestem przed Wami, ale tylko pozornie. Dzień nie mija, abym Was z utęsknieniem i czułością nie wspominała, a tak długo nie pisałam! Ale było tak, że pomiędzy dwoma miesiącami wielkiego zapracowania około powieści, miałam kilka tygodni takiego skamienienia myśli i woli, że nawet listów pisać nie mogłam. Jest to stan nerwowy, który mię czasem napada, bardzo przykry, marny,

ców przeciw którem się nie mogę. Wprost
choroba. Nie mogę wtedy robić nic, oprócz
jakiegokolwiek czytania i machinalnej
roboty ręcznej. Potem przechodzi też wra-
cam do rzeczy rozmaitych. Ostatnie trzy
tygodnie pisałam tę swoją dużą rzecz
z zapalczywością, godną lepszej sprawy,
bo z tej, zdaje się, że nic dobrego nie wyjdzie.
Niewiem zresztą. Czasem wydaje mi się, że
to coś warte, a czasem, że nic a nic; nie-
mam też u kogo zapytać się, bo tu ani
żywej duszy około trochę znającej się niema.

Wiesz więc już sobie idziesz ta robota jako
które, gdy idzie, i dopóki iść będzie, bo może
zatrzymać się i wcale do końca nie dojdzie.
O interesie twego Stacha, Maryo moja droga
i droga, pisałam do p. Kasp. i wszystkie wia-
domości które mi dałaś podałam. Ale bieda
z tem, że według p. K. w Białymstoku trzeba
zaczynać od wynagrodzeń materyalnych bardzo
lichych, bo od początku 30 rubli miesięcznie na
co pewnie syn twój by się nie zgodził. Potem
wprawdzie można iść prędko i dojść do dobro-
bytu, ale początek trudny. Posłyszałam
będzie tu p. [illegible] z Wilna, od którego dowiem
się o stosunkach i możliwości [illegible]

W tych świętach byli tu państwo [?] z Warszawy-
opowiadali rzeczy smutne z tamtejszego
życia, o których zapewne już wiecie. Sprawa
czytelni bezpłatnych i ochron, wszystkie
usunięte z urzędów. Ma to zostawać w związ-
ku z samobójstwem i testamentem Hirszfelda.
Czy znaliście go? Ja osobiście nie, ale pisy-
liśmy czasem do siebie i miałem dla niego
uwielbienie jako dla bardzo wzniosłego i
czystego ducha. Ot, jak kończą! Podobno
czuł się tak osamotnionym, że zatonął [?].
Straszne to takie wilcze życie ludzkości: każdy
w swojej norze sam jeden. Rozstał się Hirszfel-
die wśród ludzi, którzy mu wszelkie [?]
od czoła usunęli. Czyż to wszędzie tak jest
albo tylko, lub przeważnie w naszem społe-
czeństwie, rozbitem, rozkładającem się

2/

szczycą się cechą najwyższej indywidualizmu [illegible]
a ściśle mówiąc, wiemy z czego się składa,
gdy indywidualizm osoby oddaje się w służbę
egoizmu. — Więc, przeciwnie, widzimy biedy,
po głowie, dla narodu nieszczęśliwego i po-
trzebnie oddanie bezwzględne, trwałe, ciągłe [illegible]
łów i sił skoncentrowanych, zjednoczonych,
wzajem wspierających się, wzbogacających,
potężniejących. Takim wzajemnym wspieraniem
daje przykłady w naszej wszechstronnie, że
powstrzymywał się od nich dnia, aby naprawdę
powstać dnia, lecz coraz smutniejszym,
więc słabszym, — czasem też, jak np. u
Hirszfelda, nie może już powstać i stanie się
w otchłani! — Ojcu i Koniec porządnego

Antonina 19 IX! Ja tam po niem nie pojadę,
bo mam tu wiele do załatwienia i oszczę-
dzę mi zachodu zwłaszcza tylko gdy myślę, że
[illegible] (Antonin) tych, których kochałam, że
oni na niem, jak na krótki czas podróży swej
odbyli i przed zabiciem siebie i Orsińskich. A moi
[illegible] [illegible] jeszcze nie [illegible] w [illegible]...

Dziękuję, dziękuję ci, Marychno(?), że uśmiechnę-
łaś czasem do fotografii mojej! Jednakże, Was
obie kocham serdecznie, z całego serca życzę
Wam najlepszego możliwie przyszłego, a zwłaszcza(?)
[illegible] [illegible] rodu (a nawet [illegible] jeszcze
[illegible] przyszły), obejmuję Was i całuję mocno, o wza-
jemną przyjaźń i pamięć proszę. Napiszcie
kiedyś znowu. Każdy list Wasz jest mi zawsze(?)
drogi i cenny. Wszyscy domowi moi przesyłają Wam
ukłony pełne czci i serdeczności. Kochane ściskam
El. Orz.

3/ 32

Jeszcze jedno: na wiec niedzielny ani na obchody jubileuszowe nie pojadę. Nie mam ani do tego sił fizycznych, ani pieniędzy. Chciałabym tym panom coś napisać i prosić o tem, ale nie jestem pewna, czy przy obecnym nastroju ducha będę mogła.

I jeszcze jedno: porozsyłać mi, Marysiu złota, wyszukać i przysłać najpiękniej drukowane utwory. Weźmiesz to, proszę na wszystko. Okropnie mi potrzebne. O tej dacie mówiłam już z kilku osobami i musimy tylko przeczekać święto Sienkiewiczowskie [illegible], bo tak [illegible] przy niem tego by,

Rodz i cymbały, że nikt by nas ani
dotychczas. Że Sienkiewicz wielki artysta
i wielki pisarz, to wiadomo, z całego
serca to przyznaję i uznaję, ale że spo-
łeczeństwo, czy samej krytyka nasza, czy
prasa, miary nie zna i w uznaniu bo-
żyszcz i — w strącaniu ich z pjede-
stałów — to także prawda. Trzeba
jednak zachować się z tym [illegible]
pogańskim. El.

38

Въ Германiю

Allemagne, Bavière

à Munich, Georgenstrasse, 14

Madame

Marie

Konopnicka



1/I

1900

MUENCHEN XXIV 4 JAN. Vor 6

MUENCHEN 2 B.P.B. 3 JAN 9-10 Vm. 00

Grodno 15/II 1900

To oczadzenie się Twoje, moja najmilsza, przeraziło mnie głęboko. Tobie to szczęście, że już przeszło! Ja na zdrowie nie mogę teraz narzekać, tylko bóle głowy miewam często.

Moja najmilsza Maryo, ogromnie, ogromnie dziękuję Ci za list, który przyszedł w samą porę, gdym bardzo potrzebowała serdecznego słowa od „Osoby Kochanego". Tak Ci wdzięczna jestem za te pytania o mojej robocie, że myślisz o niej! Jak to Ci mam określić? Idzie to, ale niesamowicie powoli z powodu mego współnika, który to nadzwyczaj nam- [illegible] kszem pracuje, zabawia się i przysyła mi utwory w rozpaczliwie długich odstępach czasu. Czekam i czekam. Pisze on pięknie, językiem b. pięknym i którego ton dziwnie dobrze odczuwa od mego tonu. Baryton i alt. „Sen" jego pisany głęboko jako myśl, poetyczny w bogatych i śmiałych przenośniach w oryginalności niektórych określeń, w kontraście pomiędzy ideami materjalistycznemi bardzo oderwanemi, a konkretyzującymi się i cierpiącymi podkładem

durszy i idealistycznym. Ja znowu opiewam idealizm
szczery, ten tak jak i ów jestem na dnie Wszechświata.
On wzlatuje do gwiazd — Wielkiej Wiedzy, ja do
gwiazdy Wielkiego Dobra; ściera się to, sprzeczne,
ale czuć, że te są gwiazdy siostry i pogodzić się po-
winny. Środkiem wije się ciemniutka niezbadana pro-
przepaść nauk ścisłych. Jedno na tle Alp, drugie
na tle Sahary. Jak widzisz, mogłaby to być bardzo
piękne — ale są niezmierne trudności w porozu-
miewaniu się. Każde z nas buduje na swoją modłę,
a potem, przy porozumiewaniu się trzeba od niej odstępować
mniej, więcej. Przytem, ten kapłan Wielkiej Wiedzy, na
budowie dzieł beletrystycznych wcale się nie zna;
ciągle więc robi propozycje niemożliwe: chce skracać,
przeciągać, wyrzucać etc. Mamy pisać ogromne listy
tłomaczę, motywuję i t. d. A potem taka odpowiedź!;
dalszy ciąg rękopisu czekam z niecierpliwieniem. Jak widzisz,
jest to gra do zniecierpliwienia. Jest już tego napisanego

według mnie 6te czy..., według niego może 20te, bo
chce wpakować w to wszystko a wszystko co tylko
kiedy czuł i myślał, a było tego bardzo dużo. Ostatecznie
teraz w fazie sprzeczki o to. lis, ustąpię, ale wiele
nie mogę, bo wszystko będzie zepsute, a dziesiątki uwag
sprzeciwię do ostatniego... a wszystko to przez litość,
okropnie! Naturalnie, że i mamy nie mogę o obecności
czasem tej sprawy. Wszystko to martwi mnie, niepokoi,
dręczy i w dodatku psuje interesy, bo tam zajęta
mało co pisać mogę i nie zarabiam. Jeszcze jedno
udręczenie zdrowia, że nie mam nikogo znającego się na
rzeczy, komu mogłabym to pokazać i ktoby ocenił,
co ostatecznie może to być warte, bo na siebie i na
twój tylko instynkt nie mogę z pewnością zastąpić,
a cała forma jest też nowa i do niczego niepodobna,
a dziś wiadomości ta na mnie się nie zdało. Nie mam z kim
poradzić się, nie mam z kim się podzielić ani wypłakać
ani więcej.. Tak to siedzę z tamtego Astra, którego

zresztą więcej mnie nie będzie — Ucieszyłam się bardzo
wiadomością o drugim terminie Ady Regli. Dla czego
pierwszy nie wychodzi. Tak niecierpliwie go oczekuję.
Nowelkę drogiej, kochanej panny Marji w Kur. czytałam.
Milutka, plastyczna, ładna [illegible] talentowa! Prosimy o
więcej! A co się maluje? Ja teraz mam na pożarowisku
tego ślicznego [illegible], co to mój, i codzień na niego patrzę.
Budowę tej parafji czy dyecezji prawosławnej w Grodnie
o której czytałaś zapewne, nie raz nie obchodzi; ani na
nas wspólnie, tylko podatki [illegible], bolejemy wśród
współżycia z wyznawcami ortodoksyjnej dyecezji. Ze spraw
codziennych trzymam się [illegible] z wielkiej przykrości:
Wdowica moja, stara, była znów zakłopotana [illegible] latami,
zachorowała na raka, i [illegible] się straszliwie, a ratunku
niema nie można. Tego cierpienia spadła mi na dnie
jakimś ciężarem, który mnie [illegible] nawet gdy odemnie myśli.
Miałam zresztą w ostatnich czasach parę niepomyślności
pieniężnych. W domu zresztą jak zwykle. Samej mamy od paru
tygodni [illegible]. Co ze swoim latem zrobię, niewiem jeszcze, to
tylko pewne, że zagranicę nie pojadę. A wy, czy jeszcze myślicie?
Z całego serca, mocno, mocno, kocham was i całuję.
El. Orz.

70

Въ Германію

Allemagne, Bavière,

à Munich, Georgenstrasse, 14

Madame

Marie

Konopnicka

ГРОДНО
5
10-00
ПОЧТ.-ТЕЛЕГР. КОНТ.



1900

15/II

ARCHIWUM E. ORZESZKOWEJ

28/IV 1900
Grodno

Moja najdroższa i najlepsza,

Wstyd mi i żal, dawno nie pisałam i podziękuję Ci, dziękuję i całuję Cię za ten długi list, który jest był podarunkiem wspaniałomyślnym, jak mi drogim. Nie opowiem Ci, różne rzeczy działy się ze mną, które mi wszystkie sprężyny życia zastanawiały, czyniąc mię do niczego. Naprzód, mój stary Władzio umarł przeszło dwa miesiące temu w strasznych męczarniach. Że to był stary sługa, dobry człowiek, że od kilkunastu lat woził mego biednego Stanisława, a od ośmiu i mnie, więc — rozumiesz! Koniki też moje wyprowadzili ze stajni żydzi i ledwie

z bramy obejrzał się na dziedziniec i zaszedł. Mała rzecz, a drugi żal; one także pamiątką razem z ciemny dniów — bezpowrotnej. Musiałem sprzedać je, bo nowego właściciela brać nie chciałem i wreszcie byłoby zawsze dla mnie obrazem, Kozłowskiemu, któremu powierzałem dla miłości starego konia i starszych żniwiarzy. Nowych już nie chcę.

Następnie — nowa katastrofa z Marynią. Upadła na ulicy i bardzo niepomyślnie obiła sobie rękę, już trzeci tydzień cierpi okropne bóle i jest niebezpieczeństwo, że nastąpi degeneracja, czy tam zanik organu to by jeszcze dość tego, aby cały organizm popadł w stan prawie unieruchomienia. Więc mi jej żal straszny, a w dodatku, ponieważ ona trzymała rządy gospodarstwa, więc kłopoty wielkie, rzeczne,

ale dokuczliwe. [illegible], lecz tobie Adzias-
ty weselne, że ślubem Jadzi Łysom. Który odbędzie się
za dni kilka. Kanonemy przyjechał, bardzo sym-
patyczny, wesoły i serdeczny chłopak. To pociecha.
Ale ze zmartwieniami jeszcze nie koniec. Od
<u>Astra</u> starego i od Józi" dawno nie posiada-
ły już ani najmniejszej. Wspólnik mój dla przy-
czyn różnych, strasznych zresztą, pisać teraz nie
może. Przeprowadzenie się ogromnie, kocha nad tem,
ale nie może. Coś tam i w jego życiu zaszło niespo-
dziewanego. Trudno. Pretensyi nie mam, ale żal
i szkoda obu dla mnie, moralna i materyalna
wielka. I jeszcze nie koniec. Sama przed paru
dniami, to mi wrodzonej poślizgnęłam się, upa-
dłam i skręciłam sobie nogę w niedobry widać
sposób, że ledwie mogę chodzić. Dziś dopiero przyjdzie
lekarz i powie co to będzie, ale boję się, aby nie

Kasztelców, teraz zwłaszcza gdy w domu panna
ta mię wyjechała. Otóż i mam szumne liście
kiedyś, które trzeba dawno szczerze chodzić,
o tych stadych, wiecznych, które trzeba żyjąc stanowić,
poco mówić? Każdy ie trzeba ma i tylko
takie, przygodne, obciążają balast i kanty jego
w ciało wbijają — raczej w duszę. Ale są i pociechy.
Jeździłam w tych dniach z Marynią Obrębską
do Białowieży. Spędziłam tam trzy dni. Pogoda
nieszczególnie przeważała, niemniej dwa razy
byłam po kilka godzin w lesie, widziałam
bociany, kwitnące sasanki i trojanki, [illegible]
pąki na krzewach, fiołki, jemiołę na dębach
jeszcze nagich, słuchałam skowronków i drozdy,
przytuliłam się na chwilę do łona natury i [illegible]
ludzi bardzo dobrych, bardzo zacnych, bardzo miłych.

2/ Następnie, mam na pociechę tłómaczenie
historji literat. angiels. Taine'a. Dawno już
zaczęłam tę robotę, dla Argonautów i innych
oryginalnych kwiatów przerwałam ją, a teraz
zaczęli pracować drukować, więc znowu się do
niej zabrałam. Kończę tom 2^gi, wszystkich jest
pięć! Wielką przyjemność sprawia mi oddawa-
nie z formy francusk. w polską myśli głębokiej
i szczerych jak wino, jak [illegible] mieniących
cych się cudnemi barwami stylu. Przy robocie
tej zapominam na długie godziny o chorobach
i zmartwieniach, o tem co boli tu i tam... śpieszę
się, bo redaktor [illegible] Bibljoteki
Najcln. itd. [illegible]. Mam nadzieję,
że za rok całe już dzieło gotowe będzie u mnie
a nieco później i w druku. Teraz już wiem o mnie
wszystko w wszystkiem. Chociaż jeszcze o jednem: dograniczę

w tym roku nie pojadę, starać się o jakiś kącik wiejski, w którym całych trzy miesiące spędzić mogła cichuteńko, z kwiatami polnemi i z [illegible]. Kasia. Martwi mnie to szczególnie, że z Wami nie zobaczę się w lecie, które jak zwykle spędzicie pewnie zagranicą. A tęskno mi do Was nieraz i bardzo. Kocham Was. Dokąd pojedziecie z Nankejami? Gdzie przez część tego tam pobytu będzie pani Marya, którą obejmuję i całuję z całego, całego serca. Jakżebym chciała widzieć jej nowy obraz! „Sen" który mi opisała niezmiernie zajmujący. Czy mam mówić, że życzę, pragnę powodzenia takiego, aby aż po Europie się rozległo! Piszcie do mnie, najdroższe, choć czasem, która będzie mogła. Ja Waszych serc, Waszej dobrej pamięci potrzebuję bardzo. Nie macie pewno na świecie szczerszej, gorętszej przyjaciółki nademnie. Ściskam po wiele razy Wasze dobre, szlachetne, miłe i gorące łapki. Wam serce El. Orzeszkowa

44

17/IX 1900 r. Białowieża

Moja najdroższa — a lepiéj, moje najdroższe! Długo myślałam nad tem: co się to stało? Już chciałam parę razy posłać Wam kartkę z jednem tylko pytaniem: zaco? Możebym była i posłała, ale nie wiedziałam dokąd posyłać — aż nakoniec list przybył. Ucieszyłam się ogromnie, dziękuję serdecznie, odpisuję zaraz.

Od czasu jakeśmy do siebie nie pisały działo się ze mną mnóstwo rzeczy. Z początkiem lata byłam chora ciężko i dotkliwie, jeździłam po rady lekarskie do Warsz., przyjeżdżali do mnie z temi radami D-r Baranowski i koniec końców kazali jechać do Kissingen. Byłam tam z Marynią Obr. pięć tygodni. Miejscowość niezbyt piękna, ale miła, potrochu wiejska, przy willi w której mieszkałyśmy był piękny ogród, nawet drogi wiejskie przypominające, to też w nim spędziłam całe szeregi upałów tegorocznych. Towarzystwo polskie było liczne, a w niem

kilku osób sympatycznych. Szczęśli-
wie Zielenie nastąpiło, trochę dobrej
muzyki i — kuracya bardzo nudna
ale która pomogła. Wróciłam bardzo
znacznie zdrowsza i miałam zaraz na-
tychmiast jechać do Białowieży, gdzie się
chcieli tu gospodarne, czy też odpoczywać
więcej: Najjaśniejsi Państwo —
przez tygodnie cały przeciągany w
Grodnie, od kilku dni tu jestem, na
krótko, bo pora spóźniona i w domu
robota dla interesów być musi.
Ale tymczasem, cieszę się tem więcej
które [illegible] [illegible] dziwny. Jesień, w tym
roku upadła i pośród, mało żałować
się w tym roku, jednak trwaliśmy
stojąc całe wrócone, a jaśnieliśmy
w czerwonych kwiatach, brzozy prze-
gają żółte strugi po ciemnych świer-
kach, w Narewce woda błękitna jak
roztopione srebro. Wczoraj w lesie
drogę przebiegał nam sarny, a pomiędzy
drzewami o parę widzieliśmy jak wspania-
łe, białe, chwiejące się widma. Pewnie
— nie powiem, Mistrzem, wiersz poetycki
ale do końca jej daleko pewnie, że
przypuszczam, iż sam także [illegible] praco-
wał już tworząc. — A wy, drodzy, co robicie
nad czem pracujecie? Czy często Pani
zamierzacie [illegible] w Monachium? [illegible]
przysłał Mam listy i najmilsze, [illegible]
wspomnienia o was. Serdecznie [illegible]
El. Orzeszkowa

45

Въ Германiю

Allemagne, Bavière,

à Munich, Gedon Str. N. 2

~~Madame~~

Marie

Konopnicka



ВОЛОВЬЯ ГРОДН. Г.
19 IX 00
ПОЧТ. ОТД.

1900

MUENCHEN

22 SEP 00

8/II, 1901, Grodno

Moja najdroższa Marychno,

Choć raz niech dłużej pogawędzę z Tobą. Obrzydliwie leniwą stałam się do listów, nawet najmilszych, odkładam (z dnia) (je) do dnia i tłumię — a [illegible] to prawda i zajęcia mam zawsze sporo, a nabrałam takiej, że gdy robotę jaką zacznę, to śpieszę, śpieszę, śpieszę do końca, jakby jutro miał mi już dach spaść na głowę. Zaprawdę jest i to, że instynkt detektywny, bo gdy zaś,

Ogromną przyjemność wyrządzasz mi swym portretem i raz jeszcze dziękuję Ci za niego. Jest tu sporo takich, którzy mi go zazdroszczą, a ja się [illegible]!

co będzie jutro? Dziękuję Ci z całego serca za
śliczne, kochane słowa, które mi na ostatniej
karcie napisałaś. Wszak to o Różowych drogach?
prawda? Mnie się zdawało, że ta nowela
z całego zbioru najgorzej napisana, a teraz
już parę osób mówiło mi, że najlepsza. Ta
„Wiosna niemowląt" sprawiedliwego tomiczka
swoich robót, to plaga mego życia, a może wszystkich
piszących, czy ja wiem? Tak mało widzę piszących,
grających, malujących, bardzo często przebywając
z czerniącymi, z jąkającymi się, z analfabetami róż-
nych sfer społecznych. Zima już chyba [illegible]
przetrzymam ją zawsze przez Marzec, ale już trzeci
[illegible] zmienia znacznie sposób życia na weselszy

basgrania. Od początku września pisadam wierszy;
Ta moja powieść szlachecka o Amerykanach sunący
wódnie od tygodnia jest w redakcji. Tyg. Ilustr. i wiedzieć
jeszcze ani razu nie czytam drukować. Akcentu bryg-
dujący już w drugiej połowie. Do końca zdaje się
że we jesieni ledwie dociągniemy, ale podobno już
dociągniemy napewno. Dziwolągi jakiś i wyrasta
z tego dziecka, niewiem ani piękny, ani szpetny
— bo czasem zdaje mi się u piękny, a czasem że
szpetny — ale że do niczego nie podobny, to pewne.
Jakiś — jak ktoś mówi — inny. Ach, gdybyś wie-
działa coto jest, poprzez przetworzna dwóch poj-
dzie wole dlewać w jedną wolę, dwa smaki w
jeden smak, dwie linje myślenia i oznacz w jedną
linję, tobyś mi przebaczała! Jest cokolwiek prawie i wesoł

pewien, widząc ciebie Adamantowem i wesołym fantazyą.
Co ty robisz? Co piszesz? co pisać zamierzasz?
Nigdy nie wiem o tem od ciebie ani od nikogo. Powiedzi-
ałabym tem szczerzej, gdybym chciała przyznać nad
tobą sobie wyższość" jak głupi ludzie, ale nie chcę,
bo jesteś dla mnie najmilszą, najszlachetniejszą i naj
genjalniejszą z kobiet jakie znam, znanych w ogóle.
Ale zagadka w tem, że ty masz obok siebie kogoś, kto
cię zrozumie doskonale, komu o wszystkiem mówić
możesz, co tylko powstaje ci w myśli i w sercu. Czy
powie ci kto inny — a wtedy już tak dalece, dale-
kości zazdrosna i bliska. Czy napisz pospiesznie za
karnie! na karcie!) A jak macie tę sole? Czy kochana
droga p. Marya maluje? Czy dużo pomalowała w Ro-
machjonie? Ja dotąd ani myślę o tem, co latem będę robić.
Może na wieś, może do Kissingen. Tymczasem [illegible] obydwie
Wam przesyłam i bylebyś zdrów serdecznego [illegible] zawsze
El. Orz.

48

Въ Германію

Allemagne, Bavière, Munich

Gedonstrasse, 2/I l

Madame

Marie

Konopnicka



1901

8/II

MUENCHEN

11
FEB
9-10 Nm.
01.





Moja najdroższa i najmilsza!

Trudno mi było pisać do Was, kiedy nie wiedziałam gdzie w Rejchenhalu mieszkacie. Myślałam o tem, chciałam, a przecież nie mogłam. Jestem Ci niezmiernie wdzięczną za list i wszystko co w nim znalazłam, ale wiadomość o chorobie Twojej zmartwiła mię niewypowiedzianie. Z kartki nie dowiaduję się, czyli lepiej i jak pobyt w Rejch. działa? Poświęć chwilkę czasu i znowu na kartce napisz choć dwa słowa o swojem zdrowiu!

i jak im wypłaciłaś? Ale czy to cyklicznie jest, bez zatrudnienia, albo może chwilowe? Napisz mi, co się z tem dzieje, proszę!

i ... stojącą ... teraz

„Italię" otrzymałam i na pierwszej stronicy, na Twoim nadpisie, złożyłam pocałunek. Dawniej już znałam te wiersze z pism różnych, ale czytałam na nowo po wiele razy, z zachwytem. Wiem, że w pochwałach ci nie idzie, ale chcę bardzo podzielić się z Tobą zdaniem o Italji mego najbliższego znajomego, a Twego ogromnego wielbiciela. Posyłam list z wstępem podkreślonym. Jak będziesz kiedy pisać do mnie w Koperniku, to mi go odeślij. Brat autora listu, p. Henryk Sz. jest poetą początkującym i kompozytorem muzycznym; napisał kilka pieśni muzycznych do Twoich poezji; nie wiem, czy o tem wiesz. Obaj bracia mają dla poezji Twoich cześć niezmierną.

Wiją i u Was śniegi! My tu będziemy od półtora miesiąca ich mieszkańcami.

Ot to są okrzepne wiosenne z twem
Twojej córki! Jakże głęboko rozumiem [illegible]
Twoje, Marzenie ty moja droga

Ani zanosi się jeszcze na wiosnę.
Chmurno, szaro, zimno, i śniegu
ztaje, bo śnieg pada. Wegetacji ani
śladu. Mnóstwo staruszków pomarło;
kilku ze znajomych moich choruje po-
ważnie, widziałam do [illegible], leżące
po barłogach i zagonach. W zimie
jeszcze obiecałam przyjść z jakimś w
kwietniu do Wilna, na jakiś tydzień;
myślałam, że będzie już ciepło, że zwiedzę
miasto którego od kilkunastu lat już
nie widziałam i okolice. Tymczasem
zimno i słotne jest, a jechać trzeba,
bo przyrzekłam na pewien termin
być u [illegible] i coś "czytać". Na domiar
biedy od wczoraj spadło na mnie
jakieś niedomaganie, a termin już za
dni kilka. Łudzę się być z mego
niedomagania. Skądinąd, wycieczka ta uśmiecha
mi się z wielu względów. Wilno teraz jest

jakiemi uczuciem odrodzonem żyjący;
Rozstaję się tam, kiedy myślą, czują jeszcze.
Pragnę przypatrzeć się temu i tak mnie
ogromnie przeniknie odczytanie... Napisa-
łam o Kraszewskim; temat ogromnie wdzięczny.

Co dalej z sobą zrobię? Jeszcze na pewno
nie wiem. Może pojadę znowu do Kissingen,
bo przeszłoroczna kuracja b. dobrze mi
posłużyła. Byłam zdrowa całą zimę i
pisałam jak najęta. Czy potrzebuję mówić
jak bardzo pragnęłabym spotkać się z
Wami! Gdzie przepędzicie lato?

Znowu wesołka drogiej, kochanej
p. Maryi i drugiemu obiema! Żeby jaknaj-
więcej było tych wesel! Całuję i ściskam
Was obie z całego bardzo szczerego
i kochającego serca. Wiadomości o
zdrowiu Waszem bardzo czekam.
Nie wyrzucajcie, nie wyrzucajcie
mię z pamięci i serc Waszych!

El. Orzeszkowa

51

Въ Германію

Allemagne, Bavière,
Reichenhall,
Villa Monachia
Madame
Marie
Konopnicka

ГРОДНО



BAD REICHENHALL 2
22
APR.
vor 8-9
1

28/IX, 1901, Grodno

Moja serdecznie Kochana!

Wczorajsza kartka, za którą dziękuję, wybawiła mię od troski. W zamieszaniu podróżnem zgubiłam adres twój i już nie wiedziałam co robić, aby mi pomiędzy tobą i sobą go odnaleźć. Teraz piszę coprędzej. Trzy tygodnie już jak wróciłam do domu, prawie jednym tchem jadąc z Sassnitz. Dobrze mi tam było; morze przepyszne z jednej strony, a z drugiej wspaniały las z buków, mięszanych z modrzewiami. Siedziałabym tam tydzień dłużej, żeby nie chłody i deszcze. Teraz wypogodziło się, jesień jest cudna, a mnie przez tęsknota do wsi i naszej natury, której od kilku lat już nie widzię. Zapragnęłam też sobie, że zaraz po przyjeździe całą fabułkę mądrą zagraniczną mię wypędzić, nie pojadę. Na wieś pojadę. W tem bieda, że to wszystkie mieszkanie b. trudno, a ja w staraniach o takie praktyczne rzeczy jestem strasznie niedołężną. Ale starać się będę z całej siły i choć raz w życiu jeszcze muszę znaleźć się na długo wśród tego wszystkiego, do czego właściwie stworzoną byłam, wśród ciszy, zieleni, polnych ludzi i polnych roślin. Tymczasem, wśród i coraz większego poczucia mego dalekości z Kochanków moich, już potrzebujących się z listami wierszami i tysiącami przemienionych, która składa się na podkładzie i kółkami z listami, rozsypuje się po sianach. — Niemożliwa trzeci tom kończę. O oryginalnem pisaniu nie słychać jakoś w duchu moim. Zapewne ubóstwo natury mojej to sprawiło, bo ani morze, ani góry zagraniczne, ani ludzie zagraniczni nie zapalają we mnie tej iskry, która z serca wytryska na pióro. O Adelstrze też nic nie słychać. Dwie trzecie tego dziwadła już napisane; w tem, porozumiewszy się z moim kolaboratorem, kłócimy się dotąd, a raczej milczymy już teraz grobowo i nie wiem, czy ostatnia jedna trzecia wyjdzie kiedy na powierzchnię naszej wspólnej dziś, albo też, czy w niej utonie. Ale ja nad temi rzeczami i w ogóle nad wszystkiemi rzeczami — płakać już przestałam. Będzie, to będzie, a nie będzie, to mniejsza o to! Nie wiem zresztą, czy w ogóle warto było to pisać, czy nie jest to do niczego niepodobny dziwoląg.

kiedy my się zobaczymy, obie moje kochane złote? Czy się kiedykolwiek zobaczymy? U Sakramentek jeszcze powtarzałam za którąś każdą rano przysłowie: Czas ucieka, śmierć goni, wieczność czeka! Ale dopóki tylko i śmierć nie dogoni, kochać Was będę i pragnę od Was miłości wzajemnej. Czemu tak z dala od siebie żyjemy! Napiszcie kiedy, w wolniejszej nieco chwili, co i jak z Wami? Jak zdrowie Wasze? Czy wiele i nad czem pracujecie? Twoją Italię i [illegible] niedawno miałam z sobą zagranicą, czytałam dawno i wszystkie Rzecz. Portret Twój w saloniku moim, często przyciąga do siebie moje oczy, a napisem na nim chlubię się przed swoimi gośćmi. Musisz mi przyznać tę przechwałkę, bo nie jest ona najstraszliwszą z namiętności moich. — Kasztany dojrzałe z drzew spadają szeleszcząc na zwiędłych liściach i jak kule uderzają w dach klasztoru. — Zdrowia najlepszego, pracy płodnej, wszystkich możliwych pociech i uciech życzę Wam obu, pragnę dla Was. Wspomnijcie czasem o tej, która zdala tak bardzo Was kocha —

El. Or…

53

Въ Швайцарію

Suisse, Zurich, Waldmannstrasse

N. 4

Madame

Marie

Konopnicka



ГРОДНО
16
19 01
IX

ГРОДНО
16
19 01
IX
ТЕЛЕГР

1891

ZÜRICH
2 X 01 IX
BRF. EXP.

I/XI, 1901,
Grodno

Moja Najmilsza Maryo!

Spiesznie odpisuję na twój list drogi, bo chciałam tej, abyś przed otrzymaniem go dłużej nie oczekiwała. Nasze obecne czasy są nadzwyczajnie wprost smutne. Mnie także ten szereg śmierci przed-wczesnych, - do których i Br. Natansona włączyć można, - uderzył znakiem zapytania: co to znaczy? Coś jest w państwie duńskiem głęboko zepsutego, coś w sposób szalenie bolesny targa nerwami i umysłami, że im wyższe, gorętsze, lotniejsze, głębsze, tem prędzej i tragiczniej przepadają. Naturalnie, że duże znaczenie ma tu polityczne położenie kraju, ale jest jeszcze i coś innego; może ja to i domyślam się, ale nie pewna czy trafnie, milczę. Niedawno Kurjer polski ogłosił

konkursowa na rozprawę: jaka jest najważniejsza wada narodu naszego? P. Straszewicz chciał koniecznie, abym należała do sądu konkursowego i przywiózł mi do Grodna kilkadziesiąt nadesłanych na ten temat rozpraw. Przez trzy dni czytaliśmy. Były różne: pięknie i szpetnie napisane, mądrzej i głupiej. Wymieniane wady były różne. Dwadzieścia kilka lekkomyślności, sporo braków wytrwałości, kilka pychy, parę słabości charakteru i t.d. i t.d. Jedna rozprawa prawiła o braku miłości i – wedle mnie – trafiła w samo sedno. Dostała trzecią nagrodę, bo zdanie moje było przegłosowane. Ja chciałam dać jej pierwszą, pomimo, że stylowo i literacko nie była najlepsza, ale dostrzeżenie było najgłębsze. Inne wady są pochodne, ta jest pierwotną. Z braku bodźca powstają braki inne i w tych próżniach osiadają wady. Gdyby była miłość, nie byłoby miejsca dla pychy, lenistwa, niewytrwałości, słabości woli. Szczerze kochają i szczerze nie lenią się, nie nadymają się jedni przed drugimi, trwają. U nas nikt nic i nikogo do dna duszy, silnie, stale nie kocha. Miłość, jak lampa konająca, błyska i przygasa, całe godziny upływają bez niej, ciemne i od czasu dogorywającej smrodliwe. Nie ściągają to nawet tyle do miłości ojczyzny, ile do ~~wzajemnej~~ miłości ludzi.

Ludzie w ogóle kochają się. Serca ludzkie szukają
często męża, żony, kochanka, dzieci, rzadziej rodziców,
jeszcze rzadziej braci i sióstr, ludzi obcych prawie
nigdy. Chcieliby być najczęściej — nigdy. Miłość ojczyzny
jest, ale abstrakcyjna, teoretyczna, niestała;
tak samo lampa błyszcząca i gasnąca. Są wy-
jątki — które wyjątkowo cierpieć mogą. Podob-
nie [illegible] — wśród ludzi pójdźmy, ziemno. Niby to
nic, zmarł się, ktoś śmieje się nawet, ale kwiaty
marnią, liście opadają, trawa przebija się do [illegible]
i — ten warjuje, tamten strzelił się, innym serca
pękają — jak trzciny, których ziarno [illegible]
od szpiku [illegible]. Znałem zbliska Wawelberga.
Był do dna i szpiku kości dobrym i kochającym, lito-
ściwym, wrażliwym na każdą biedę bądź ogólną, bądź
jednostki. Mówiono, że to co zrobił, pochodziło z pobu-
dek próżności i [illegible]. To nieprawda. Wszystko po-
chodziło z miłości. Wydawał się b. pogodnym; miał
uśmiech pogodny i oczy łagodne, prawie dziecięce.
Ale kto wie, co za temi oczami, wynikające
z najgłębszej natury, było smutków i [illegible]
[illegible] przez życie? Może nikt nie wie, może on
sam nie wiedział, bo ludzie do dna dobrzy sami
przed sobą tają, że ktoś jest obcy. Wiem tylko, że
potrzeba mu było [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] w [illegible] serca najdelikatniejsze, w którem
u ludzi kochających mieszka żądza być kochanym.
Moja droga Maryo! To co napisałaś o swem
pragnieniu posiadania jednego drzewa i tylko [illegible]

i cięte drzewo korzeniami obejmuje — przeszytemi
serce. A to — czy być powinno?.. Nie wzbudź się, nie zamy-
kaj oczu! Wiem, że masz „skromność" i drażliwość
tej naszej balsamicznej dzikiej, która przy każdem
dotknięciu zasłania kwiat listkiem. Ale ten list, to
między mną i wami dramatyczne, szept cichy,
siostrzany; nikt nie dosłyszy go i dosłyszeć nie
powinien. Więc otwieram szeroko usta, i niech mówi:
Jesteś poetką genjalną, tworzysz w duszę narodu
cały ciąg cudnych strof, myśli, obrazów, byłaś jego dobrym
pięknym, szlachetnym, natchnionym duchem,
jego ozdobą i chlubą. I nie przez jedną rzecz, nie
w jednej pieśni, ale przez długi szereg lat, aż po
dziś jeszcze, w długim tańcu czasu przed przedziwnej
rozmaitości barw, tonów, kształtów. No i cóż?
Życie jednak „powszednie" i tęsknisz za jednem,
choćby za jednem twojem drzewem! Wiem, że ci
nadto nie wyrzekasz nigdy, że może nawet z naj-
tajniejszej myśli wygnałaś skargę. Ale — i gdzież by
„miłość" ~~[illegible]~~ swoich dla swojej, dla takiej jak ty swojej!
I któż ten duch rycerski, którym tak chlubisz się
niektóry z narodu? Tobie wolno powiedzieć: nie stój
o to! ale ze strony patrzące, to sięga „tylko, czy
zabrać i płakać takiemi łzami, co serce truje,
truje, aż skona.

Co do mnie, pomimo że mam swoje kłopoty,
myślę coraz częściej o wyjściu z podróży i o odejściu
w inny dzień — nie grobu, lecz jakiegoś przytułku

2/

samotności, murem odgrodzonego od świata. Doświadczam niekiedy palącej ochoty ujścia z owego świata, nie szukając już szczęścia, wolności, przynajmniej zmiany. Jest to względnie stary klasztor z wielkim ogrodem, opasany wysokim murem, z za którego dobywają się wierzchołki drzew i dźwiga się od podwórza gmach niedużego kościoła. Bywa tam zakonnic kilkanaście; mnóstwo cel stoi pustych. Ilekroć tamtędy przechodzę, myślę sobie, czyby nie wynająć tam paru cel? Czy nie zapaść za ten mur, jak ptak nie mający siły do lotu, zapada w gęstwiny drzewne i już więcej z nich nie wylatuje ani na pogody, ani na szarugi? Myślę, coraz częściej i niezłomniej, że tak uczynię. Bo cóż? niemłodym jestem i zdrowia silnego nie mam, ale Bóg tylko wie, ile jeszcze pożyć mogę. Może kilka, może kilkanaście lat, a trudno.. Tobie pierwszej, a raczej Wam obu, drogie, mówię o tem. Zniszczcie ten list, aby niczyje oprócz Waszych oczy na niego nie spojrzały i — niech już będzie na dziś temu lamentowi koniec.

Co myślę o Wyspiańskim? Nie podzielam zdania Tetmajera, że jest on tym, na którego wieki czekały, ale zdaje mi się, że jednak, z całej tej młodej szkoły, to jedyny, który oprócz pięknie

56

rozmaitych utworów, ma jednak i braki. Według mnie jest to talent prawdziwy, jednak zostający pod wpływem fatalnej szkoły. Jeśli kiedy otrząśnie się z dziwactw, manjer, tajemniczości i t.d. może stać się wielkim poetą. Legjonu jego nie rozumiem, ale w Legendzie są piękne obrazy, a w Weselu pomysł oryginalny i głęboki. Że ono ze zrobienia podobne jest do Jasełek, to prawda, niemniej momenty ma piękne, a w Warszawiance postać Marji jest nawet wysoce artystyczną. Zresztą przez porównanie obok Przybyszewskiego i jego mowiska, Wyspiański wygląda wspaniale.

Kolędzie z Wiemi „Ostrami" jeszcze nie wiem; ale zdaje się, że mi prawie zerwana zaczyna nawiązywać się znowu. W ostatnich czasach zapalczywie tłómaczyłam Taina. Do roboty oryginalnej jeszcze mię nic nie ciągnie.

Ogromnie zaniepokojona jestem stanem zdrowia Twego, moja serdecznie kochana, moja złota Marjo. Dlatego przyślij, bardzo proszę, parę krótkich słów, jak się czujesz, kiedy wyjeżdżasz do Szwajcarji i czy li będzie lepiej na zdrowiu przed wyjazdem. Ręce Wasze ściskam, całuję Was, w pamięci Waszej zapisuję się mocno. Pannie Marji kochanej za dopisek dziękuję. Wasza sercem El. Orz.

57

Въ Швейцарію

Suisse, à Zürich

Waldmannstrasse, 4.

Madame

Marie

Konopnicka

ГРОДНО ПОЧТ.ТЕЛЕГР.КОНТ. 8
20
19 X 01



ГРОДНО 8

de la part d'Elise Orzeszko

1/XI

1901

ZÜRICH
5.XI.01.IX–
BRF. + EXP.

20/V, 1902, Grodno

Moja najdroższa Maryo!

Z całego serca i z najszczerszej skruchy biję się w piersi, mówiąc, wołając, krzycząc: moja wina! Ale nie wyobrażasz sobie, jak byłam w ostatnich czasach umęczona interesami, gośćmi, chorowaniem, pisaniem listów niezbędnych i nieprzyjacielskim po prostu pisaniu zwolnionym stanem ducha – dla listy i karty Twoje ogromnie dziękuję. Karty do Lublin też wysyłałam; nie wiem, czy je otrzymałaś. Tę nowelę, z twojem wołaniem i imieniem w górę (p.t. Pytania) umieściłam w Wędrowcu, bo mój stary redaktor Dr. Ot. bardzo prosił. Dopóki prosił, wszystko było b. dobrze, ale gdy otrzymał, umilkł jak głaz i żadnym sposobem dopytać się go nie mogę, kiedy nowelę drukować będzie. Dwa razy o to pisałam, dwa razy nie odpisał. Takiemi są obyczaje Szlachców z naszej krainy literackiej. Pomimo to: do trzech razy sztuka! więc trochę poczekawszy, zapytam po raz trzeci, a po wysłaniu listu kabałę sobie postawię: czy odpisze? Nie wiem, czy to jest tylko urodziłam się pod dziwną gwiazdą, czy wszyscy pochodzą literaci tego samego doświadczają, ale co ci Szlachcice dokazują ze mną, to wszelkie wyobrażenie przechodzi!

Piszesz, najdroższa, abym Ci wiele pisała o sobie. Naturalnie, że przed nikim nie otwierałabym serca na oścież tak chętnie, tak ufnie, jak przed tobą – gdybym umiała. Już nie umiem; od nieużywania drzwi zardzewiały. Moja idea klasztorna w krew weszła. Ostatnie mniszki wymierają i gdy dwie tylko zostaną, rząd klasztor zamknie i zabierze; a teraz są trzy tylko, z których jedna ma 86 lat i gdyby mnie nie przeżyła, to umierałabym wnet po umieszczeniu się, wyrzucona jak niepotrzebna rzecz. Wiadomości te odebrałam właśnie świeżo i miewam takie wrażenie, jakby zamknęło mi się przed oczyma ostatnie azylum. Ale są tam pod Krakowem jakieś Pelczarki, które podobno mają właśnie za zadanie udzielać schronienia (za pieniądze) tym z nas, które go żądają. Poszukam o nich wiadomości bliższych. Widzisz, droga, trudno mi już wydołać obowiązkom do podźwignięcia mego przywiązanym. Mam chore serce i czuję się b. słabą, a tu koniecznem jest przyjmować mnóstwo osób, załatwiać mnóstwo interesów swoich i najczęściej nie swoich, znosić mnóstwo szorstkości ludzkiej etc. etc. Nie mówię już o pisaniu do druku, bez którego duchowo i materyalnie obejść się trudno, a które nie zawsze dopisuje. W dodatku, jest we mnie do świata i ludzi uczucie, które może określić tylko francuskiem écoeurement. Czasem, mówiąc językiem Przybyszewskiego, aż serce do gardła włazi, tak brzydko, tak szorstko, tak chciwie... A tobie – serdeczna moja – jak jest w tej Normandyi? Prześliczne są twoje obrazki z brzegów Normandyi! Ta kobieta chorująca na mal de lointain długo po przeczytaniu stała mi w oczach. Jak zdrowie Wasze? Drogą, miłą panią Maryę pozdrawiam i ściskam z głębi serca. Ciebie ogarniam ramionami, tulę się do Ciebie i Ciebie do piersi mej tulę. Napisz mi znowu o sobie, o was, dużo! dużo! El. Orz.

53

Въ Италію

Italia, Firenze,

Lungo il Mugnone, 23

Madame

Marie

Konopnicka

ГРОДНО
8
19 - 02
ПОЧТ. ТЕЛЕГР. КОНТ.

ПОЧТОВАЯ МАРКА
10 КОП.

Orzeszkowa

List

1902

20/I

(53
0)

FIRENZE
24
2
79

12/IV, 1902,
Grodno

Moja najmilsza Marychno!

Czy podobna, abyś ty mi dała cokolwiek dziękowała, kiedy dla mnie, w chwilach ciężkich, sama myśl o tem, że jesteś naprawdę jest początkiem pocieszenia! Gdyby takich istot jak ty na ziemi nie było, to trzebaby iść i topić się… Nie potrafię nawet powiedzieć Ci, jak cieszę się tem przygotowującem się świętem twojem i z jakąż dumą, jak ten chłopiec który w czerwonej pelerynie za procesyą idzie, idę z głową wysoko podniesioną i dzwonię na klęczki! Cześć dawajcie! Tylko muszę poskarżyć się przed Tobą, że mnie tam listu do Ciebie w Tygodniku, dokładnie rzeczywiście, w dwóch miejscach po kilka wierszy wyjmując i rozdzielone kawałki zostawiając bez związku, czyli bez sensu. Przypuszczam, że redakcya zrobiła to dlatego aby całość zmieścić się w jednej szpalcie. Oni mię zresztą do takiego traktowania przyzwyczaili, ale tym razem, powiedziawszy coś o Ciebie, boleśnie dotknęli. No, cóż robić! pierwszą winowajczynią jest ta natura, która nie dała mi kłów i pazurów do obrony i nasypała we mnie trochę tego, na który narzekam. Niech tam! Niedługo już skakać będę! Tymczasem, skoro wydam już zupełnie Astry i pewnie za dwa tygodnie do Warszawy. Trzeba mi tam samej być, aby cokolwiek zrobić z tą drugą pracą, o której sama

niewiem co myśleć i jak sądzić. Znam bezwarunkowo mi-
pań stronników tamtej partyi, ale mają słabsze
nadziei. Że są tam miejsca piękne nawet z twojej
strony, a stamtąd nawet przesadzone, to widzę, ale
boję się, że całość niebędzie przyciężka i na niektórych
punktach przydługa. Cóż jednak miałam czynić
z tą młodością, która pragnęła od razu wszystko
wygadać! Miarkowałam, kłóciłam się, zbraniałam,
ale coś nadto mnie musiało zostać. Jakkolwiek będź,
to przecież prawdziwy poeta i wielki talent, ten,
którego, jak gimnazistka dziewczynka, wprowadzałam
do świątyni. Właśnie bywam zaprzątnięta,
bo i nowelę jedną piszę i listów — góry!
Dla tego tak długo nie pisałam do ciebie. Ale
myśli twoje więcej niż kiedy obiegają mi się w
głowie i często mam je pod piórem. — Powiedz drogiej
przyjaciółce twej, Pannie Maryi, że ściskam ją
[illegible] (jeśli pozwala) i mocno, serdecznie
całuję. Często stają mi przed oczyma dni [illegible]
dobre, drogie dni, z Wami spędzone. Wiem,
że jesteście mi przyjazne i jestem wdzięczna
za to, wdzięczna! Przypomnij sobie, Marynko!
Wszakżem ja była wielbicielką twoją od pierwszych
twoich wierszy wyszłych na świat, wprzód jeszcze
nim wiedziałam kim jesteś. Ale od razu odgadłam
kim będziesz i stworzyłam sobie do ołtarza. Byłam
więc z tobą w pierwszej minucie twojej i z całą duszą
jestem z tobą w tej, dzisiejszej. Ściskam Cię. El. Orz.

61

Въ Италію

Italia, Firenze, Via
Lungo il Mugnone, 23

Madame
Marie
Konopnicka

ГРОДНО
30
10 – 02



12/IV

1902

1902

62

13 lut. 1902, Grodno

Moja najdroższa Maryniu!

Dawno już nie miałam żadnej wieści od Lidii, trudno mi i przychodzi prosić, choćby o kartkę. Jak się miewacie obie? Czy długo jeszcze zostaniecie we Florencyi? Kiedy i dokąd wyjedziecie na lato? O tej ostatniej wiadomości koniecznie przyślij, najmilsza, bo potrzebnym niezbędnie w tych czasach adres twój posiadać zawsze i wiem, że nie odmówisz mi tego, bo proszę serdecznie. Czy to prawda co pisano mi ze Lwowa, że obchód Kochanego święta twego odbyć się ma 10 ~~[illegible]~~ Sierpnia? A jeżeli prawda, to czy nie jest rzeczą podobną, abyś odsunęła go na Wrzesień, albo nawet Październik? Trudno mi szczegółowo opisywać w liście, dlaczego uważałabym to za pożądane, ale przecież bez długich wywodów uwierzysz, że mam

podawany tak mniemać. W ogóle, Komitety przy najszczęśliwszej chęci i miłości dla ludzi i przy wszystkich najlepszych chęciach, popełniły dwa kapitalne błędy, z których jednym było rozpoczęcie szkolnictwa nie przed zimą, ale przed latem. O drugim błędzie lepiej nie pisać; może ci kiedy ustnie powiem. A uważam wszystkie terminy dla obchodu w sierpniu byłby tysiącem. Gdyby można było teraz jeszcze chcieć Wrzesień!! Moja najdroższa, nie gniewaj się tylko na mnie, że listami swemi uwagami i prośbami trudzę, ale widzisz, gdy idzie o ludzi, wszystko jest dla mnie ważne i gdy się popsortuje kółki niezmyślnie wsadzone do koła. Mnie przed rozpoczęciem roboty nikt nie pytał się o nic ani do rady nie wzywał. Dobrze jeszcze że zaczęli wzywać mię już po rozpoczęciu — wcale nie dobiłam jakiemkolwiek pomimo. No, cóż robić! Czy na świecie wszędzie dzieje się tak, jak działo się pomimo. U mnie nic nowego, chyba to, że przez cały czas jestem przeziębiona i znużona. Wkrótce pojadę na jakiś tydzień do Warszawy. Z całego serca obejmuję cię, ściskam i całuję. Życzliwej pamięci Maryi najlepsze pozdrowienia i przyjaźni. El. Orz.

63

1/II, 1902,
Grodno

Moja Najmilsza Marynko! Miałam dziś listkiem tylko, bo mnóstwo mam do napisania. Byłam w Warszawie, słyszałam i widziałam wiele, wszystko opisać muszę, nawet zdaje się, że pominam. Właśnie w czasie mego pobytu tam zawiązał się twój komitet jubileuszowy (skład jego: Sienkiewicz, hr. Ad. Krasiński, Bogusławski, Wolff, Jós. Chrzanowski, Libicki, Mayet, Radziszewski, Baliński). Zaproszono mnie na pierwsze posiedzenie i żądano sprawozdania o czynnościach komitet. galicyjskich, o których wiele z tych planów nie wiedział ani A., ani B. Relacyę zdałam, podług pisywanych do mnie listów p. Wachtelowej. Gdy przyszło do willi Ochorowicza w Wiśle, ogólne zapytanie: jakaż to willa? Czy wygodna? Czy ładna? Czy dobrze położona? Czy będzie nasza przyjemna? Tu Mayet wniósł aby zapytać o to p. Papierskiego, który Rada, który ją wybrał zna Wisłę. Delegujemy go tedy do sprawdzenia przedtem ... p. Papierskiego. Idzie, powraca i p. Pap. referuje, że – willa nic nie warta: źle zbudowana, kosztem od litej drogi ... odwiedziona, bez gruntu, bez drzew etc. Warta najwyżej 3–4000 guld. Ochorowicz umawiał się o 7000 ... Zakłopotanie ogólne. Będą może pełnić tam, wiedząc że ... od Warsz. do Lw. i Krak. dla porozumienia, bezpośredniego zbadania sprawy willi i skierowania do solidarnego działania tamtych grodów. Powstaje natenczas p. Radziszewski i oświadcza, że on tym delegatem być żąda. Jest zgoda. Piszemy list rekomendacyjny, zaopatrzony w 3 podpisy: Sienkiewicza, Krasińskiego i mój, z którym to glejtem p. Radz. obowiązuje się za 2 dni wyjechać. Było to w sobotę, dziś niedziela, zatem już musi być we Lwowie. Następnie, spisany został projekt odezwy, która rozesłaną będzie z żądaniem składek na wydanie jubileuszowe dzieł twoich, z podpisami Sienkiewicza i Krasińskiego. Innej formy ... [illegible] wiesz dla czego, ale w istocie ... [illegible] która ... drogą oddaną będzie do rozporządzenia twego. Jaką ona

być może, trudno przewidzieć, ale najpewniej zmniejszy się
ogromnie obfitość czasu, który krótki i niedostatecznego.
Gdyby mię pierwsi i niezyczliwi o zdanie zapytali przed rozpoczę-
ciem kroków, więcej nie zgodziłabym się rozpoczynać ich teraz.
Stałoby lepiej o wiele później, później nastąpił obchód, ale
starania rozpoczęte wcześniej i przeciągnęły do Czerwca.
Kosztem jest ta niezaczęta, wprost śmieszna cyfra 6000
guld. wyznaczona na życie literackiej! Ja z mych strony sądzę dziś,
że przy wszystkim, iż jest omyłkową, a teraz po prostu by
przestać — cały ten wiersz, bez śladu. Ale u mnie
zapobiegliwych, musi być ta cyfra tamą i tłumaczeniem. Cóż jednak
robić? Dla ciebie te niezdatności mają „wdzięk", a mnie do płaczu
czasem doprowadzają, jak np. gdy otrzymałam list z Odesy
z dobitnym wstępem: ponieważ idzie o sumy tak drobne, więc
na cały kraj rozłożona etc. etc. Rozesłałam tych list ludowych
około 30 szt., jeszcze 20 roześlę, reszty adresów, których zebrałam
mnóstwo oddam Warszawie. Ale cóż, skoro one wszystkie mają
przed sobą tylko 3 najniewdzięczniejsze miesiące, w których miały
powstać, a wsie zapłacowane i zatrudnione! Moja
najdroższa! nie gniewaj się, że tobie stworzenie piszę o tem
wszystkiem; ale zdaniem mojem powinnaś wiedzieć, a
od kogóż najlepiej masz wiedzieć, jeżeli nie odemnie. Przytem
i ja potrzebuję mieć bezpośrednią wiadomość o twojej woli.
Naprzykład: w Warszawie są zdania, abyś nic nie kupować
i abyś ty sama mogła według swoich potrzeb i swego gustu
kupić co zechcesz. A jeżeli zdołałabyś powiedzieć, to gdzie?
co? jak? Czy ty tej sieci ochraniacza chcesz? Podobno ściółki nic
dobrego. Gdybyś mi napisała, jak lepiej, pobiegałabym tak, aby
się stało. Z Warsz. kom. w ciągłym stosunku będę; dla dwóch ... ego
zbieram (będę pisywać!) ale mogę stawiać swoje wnioski. Więcej
za to tej pisz otwarcie! Ja przecie mam pełny dowód tej sprawy
twojej. — Już nie mam miejsca i czasu więcej pisać. Od Czytre
uważano w Bibl. Warszawsk. Ale jeszcze dużo mam obecnie
roboty: poprawiać, przepisywać. Odpowiedzi twojej nie mogę nie
oczekuję. Całuję Was obie po wielekroć i z całego serca.
Jeżeliś za otwarta mi się wyrażam nie gniewaj się; wiecznie moja
Kochana i czcia. El. Orz.

64

Въ Италію

Italia, Rimini,
Viale Amerigo Vespucci, N. 12

Madame
Marie
Konopnicka



od Jul. Oppenheimowej

RIMINI
4
6

1/VI 1902

24/VI, 1902 65

Grodno

Moja najdroższa! Nie pisałam długo, bo wia-
domości że świata dobić się nie mogłam. Poprostu
z Warsz. długo żadnych listów o sprawie Św. nie otrzy-
mywałam i wpadłam w niecierpliwość, napisałam
do kr. Krasińskiego, z różnemi zapytaniami i prośbą
do niego zaś, nie do kogo innego pisałam, bo wyda-
je mi się najżywiej, najgoręcej sprawą zainteresowanym i w
ogóle jest jedną z najsympatyczniejszych postaci,
jakie w życiu spotykałam. Nie zawiodłam się, pocze-
kałam trochę, ale wczoraj nadeszła odpowiedź i dzi-
siam do zakomunikowania Ci poszczegółów.
Komit. Warsz. uradził i postanowił, że ~~[illegible]~~ ze
względu na „krótki" termin wyznaczonego przez
Kom. galic. i niewłaściwość dla dziatwy wszelkich
przez rodzin, czynności ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ niezależnie od ogłoszonego
we Lwowie im obchodu, przesiąganie do Nowego
Roku, w którym to czasie dopiero prosić się
będzie o prawo wydania dzieł Twoich, a zamian
odpowiedniej sumy. Krok to jest, według zdania
mego, b. rozumny i interesom twoim sprzyjający,
a jestem pewna, że powstał z inicyatywy Krasińskiego,
który pisze, że zajmie się tą sprawą usilnie i
serdecznie, jako pragnie i podziwiam, będzie miał czas

dopiero od Września. Co do kupna willi, to piszesz mi
prawie i wiem z listu p. Wechslerowej, że umowy z p. Odrz.
zostały zawieszone. To właśnie jest bardzo pomyślnym.
Ale co teraz? Wczoraj, odpowiadając p. Wechsl. proponowałam
aby każde z nich proponowało przyjaciołom odemnie z Krakowa
i Warszawy wysłanie delegatów do Galicyi, w celu wyna-
lezienia odpowiedniego ze wszech względów przedmiotu
kupna. Tym sposobem zachowanoby dostatecznie solidarność
działania 3ch miast i w pewnym stopniu przyjemniej
poniesiony "krańcu" wyboru. Jeżeli od ciotki nie otrzymam
żadnej twierdzącej odpowiedzi, to proponuję aby
przysłali do Krakowa, pod adresem Bartoszewicza, trzech
panów, po jednym z każdego miasta, powinno jak najszybciej
zająć się wyszukiwaniem i nabywaniem
willi. Suma na to nabycie, zdaje się, że poza działaniami
Warszawy, powinna już być w komplecie do połowy
Sierpnia. Ja na swoje listy otrzymałam dotąd około
20stu odpowiedzi b. gorących i obiecujących, a 30stu jeszcze
oczekuję. Terminy na spełnienie obietnic naznaczałam
na lipiec i Sierpień ([illegible]), więc od wielu
[illegible] do pisma, wtedy dopiero i odpowiedzi nadejdą.
Moja ty najmilsza! Nie gniewaj się, proszę, proszę, że już
teraz gdy kończą się potym świątecznym dniu twoim,
ale to z serca, z serca, z serca, które tęskni i kocha i
pragnie na to święto ściągnąć jak najjaśniejszej promieni do
innych [illegible] — Jestem siedząc w mieście, bo mamy tu niepo-
gody i chłody przeraźliwe, ale za tydzień już będzie gorąco
pojadę na wieś, aby choć trochę wygrzać się w cieple i odetchnąć naturę
popatrzeć. Stamtąd znowu napiszę do Ciebie. Nie zostawiaj mnie
ani przez tydzień bez wiadomości od siebie. Całuję Cię gorąco,
Kochanej p. Maryi [illegible] [illegible] W. Odr.

66

Въ Италію

Italia, Rimini, Viale
Amerigo Vespucci, 12.
Madame
Marie
Konopnicka



24/VI

Do Maryi Konopnickiej
w dniu 25letniej rocznicy jej pracy.

Z głębi serca, w gorącem uczuciu zjednoczenia z narodem, którego jestem wierną i przywiązaną odrośbnicą i córką, składam hołd czci i miłości wielkiej i wdzięcznej poetce polskiej, Maryi Konopnickiej.

Szczerym żalem przejęta, że z powodu okoliczności niepomyślnych osobiście uczynić tego nie mogę, myślą i najlepszemi uczuciami, w tym uroczystym dla Niej momencie, u boku Jej stoję.

Życzenia, które Jej składam, są zarazem życzeniami składanemi Ojczyźnie — Niechaj ta obrodzi Polski i ku wzmocnieniu wszystkich Jej dzieci, zarówno jak ku wdzięcznej

szczęśliwości i chwale, w drugą przyszłości dzierży w silnej dłoni sztandar polskiej mowy i myśli!
Niech w najdłuższe lata myśl jej i słowa jaśnieją na niebie naszem gwiazdą tak czystą, piękną i świetną, że dopóki takie gwiazdy posiada, niebo to ciemnem stać się nie może, mimo zasłaniających je chmur i grzmiących na niem burz.

Niech mi wolno będzie złożyć tu pocałunek serdeczny dla tej, którą w duszy nazywam swoją przemiłą i drogą siostrą w duchu i w pracy!

Eliza Orzeszkowa

d. 19 września, 1902 rok. Grodno

10/II. 1902

Grodno

Moja najdroższa Marynio!

Jestem od paru tygodni tak chora, że zaledwie trzymam się na nogach i zaledwie mogę utrzymać pióro w ręku dla napisania prostego listu. Nie mniej mi więc żal, że na uroczystości Twej obecną nie byłam. Być może nawet, że zaszkodziłoby mi się do odczytu li publicznego każdy na piśmie. Wiesz dobrze jaką cześć wyznaję dla geniuszu Twego i jak cię osobiście kocham. Wiesz również, że jeśli nie uczyniłam zadość tej czci i miłości, to przez niemożność. Los wciąż mnie uwodzi i pewnie lekarze utrzymują, że to z osłabienia serca. Dają mi Strophant i inne rzeczy, ale dotąd nic nie pomaga.

Więc obejmuję Cię ramionami, całuję

i wszystkich tulę się do siebie, nawzajem ciebie do piersi mej tulę —
Żyj długo, przemiła siostro moja, twórz, świeć, raduj się ciągle i młodością dzionków, — a o mnie wspominaj, jako o tej, która była ci bardzo oddaną. Niech dzień uroczystości twej, już bliski, będzie ci dniem radości niezakłóconej, pokrzepieniem i siłą na drogę dalszą, długą, chwalebną!

Twoją dobrą, miłą, kochaną Matkę całuję z całego serca i dziękuję jej za dobre słowa, które mi w liście twoim przesłała.

Wasza wierna i przywiązana

El. Orzeszkowa

69

Въ Австрію

Autriche, Bohême ~~Posterestante~~ Wien I

~~Frauenberg bei Budweis~~, Bergstrasse 106.

Madame

Marie

Копортiва

I Reichsrathstrasse 9. Th 9



1902

10/XI

WIEN 111
1
14.10.02
8.V

HLUBOKA * FRAUENBERG *
13
10
02

80

7/XII, 1902,
Grodno

Mam dla ciebie dwa adresy od odeskich studentów i rzemieślników. Napisz skąd odbierasz pieniądze, a zaraz wyślę.

Moja najdroższa!

Dziękuję Ci za list i pamięć o mnie, a ponieważ wiem o nowym smutku, który cię dotknął, tem więcej dziękuję. Wiem o nim od Drogiej i Kochanej p. [illegible], z którą koresponduję stale. Byłabym zaraz do ciebie pisała, lecz nie wiedziałam jaki teraz twój adres. Ogromnie, ogromnie współczuję Ci i córce twojej, którą, choć nieznajomą, ściskam ogromnie mocno i serdecznie. Co do mnie, to pogłoska o wyjeździe moim zagranicę jest fałszywą. Nie mogę jechać, nie zniosłabym fatygi [illegible] z podróżą, bo mam jeszcze złe [illegible], rozbudzone i którem trzeba nieruchomości, spokoju. Zabrania [illegible] mi cały dzień [illegible] siedzieć, nic nie robić i wiosny czekać. Jeżeli jej doczekam, to może na 2-3 miesiące dokądkolwiek pojadę, a może nie, jeżeli stan mój nie ulegnie poprawie. Nic nie wiem.

Czuję tylko, że silne wzruszenia szkodzą mi
i bezczynność dokucza. Moje myśli
przepływają przez bezsenną głowę.
Czy zobaczymy się jeszcze z sobą na
ziemi, Marysiuńo serdeczna? Czy
przed wyjazdem swym za granicę nie
przyjedziesz do mnie, zaczem jedziesz?
Nie śmiem prosić, bo droga teraz nie
tania, ale zawsze droga i w zimie
może li być wiosną, albo [illegible].
Jeśli jednakże zechcesz, gdybyś mogła,
rada byłabym bardzo nacieszyć się,
pomówić z tobą, mieć cię choć pod
swym dachem. A może i biednej Zosi
Twojej sprawiłabyś to trochę radości.
Do Twojej Marysi w tych dniach napi-
szę obszernie. Bardzo miłe mam o niej
wspomnienia z tych szczęśliwych naszych
dni druskienickich, bardzo wiele i często o
niej myślę. A ciebie, droga, w sercu
mam i myślą do serca mocno przy-
ciskam. Bądź trochę, trochę moją!

El. Orz.

81

Варшавской губ. гр. г. Ловичъ
въ Аркадiю

Gouv. de Varsovie, p. Łowicz
à Arkadja

Madame
Marie
Konopnicka



1902

7/VIII

11/I, 1903 72

Grodno

Moja najmilsza — Ucieszył mię widok twego listu, a przeczytanie zasmuciło głęboko. Nic nie mówisz o zmartwieniach i troskach Twoich, tylko ściskam Ci ręce z całej siły i rozumiem je tak, jak tylko rozumieć może ktoś, komu żadna z ciemnych stron życia nieznaną nie pozostała.

Ale co ja uczynić mogę, aby odwrócić skutek oświadczenia Twego, na piśmie danego Meyerowi? Napisałam już do niego aby natychmiast zapytał Cię: czy nie zmieniłaś zdania i chęci, a jeżeli to uczyni, będziesz mogła odpowiedzieć mu stosownie. Wątpię jednak, czy uczyni. Był od początku — nie wiem wcale dla czego — przeciwnym temu nabywaniu dla ciebie większego domu i często się zdarzało, że zdanie jego przeważało. Więc myślę, że jedyny sposób naprawienia czegoś byłby ten, abyś sama napisała do niego, że z powodu okoliczności niespodziewanie zaszłych, zmieniły się Twoje chęci i zamiary i że tym

listem, który jest tam teraz. Czy nie
mogłabyś też dowiedzieć się po cichu
u p. Bogusławskiego, który jest fanatycznym
wielbicielem twoim i prosić go o
opiekę nad interesami twoimi w
Komitecie. Ja pomiędzy panami
tymi nie mam nikogo, ale przyjaciół
i oprócz Mayeta, z żadnym pewnie
odezwać się nie mogę. Napisałabym do
Krasińskiego, ale nie wiem gdzie on
w tej chwili jest. Dowiem się...

Moja najdroższa! Zapewne lepiej
wiedziałabyś we Lwowie z panią
[illegible] przecież ją bardzo [illegible]
[illegible] rzeczy: czy posyłka pieniężna,
i posyłka pocztowa zawierająca
zwracane listy składkowe, i
koperta rekomendowana z listem
moim i ze sprawozdaniem z[illegible]
[illegible] doszły? Wysłałam to wszystko
przed dwoma blisko tygodniami
i słówka jednego od niej nie otrzymałam,
więc niespokojną jestem, bo przecież,
te są rzeczy niezwykłe, a zawierają
tysiące kilkaset naszych. Nie rozu-
miem czemu przypisać milczenie
Komit. Lwowsk. czy nie doszły tych
przesyłek, czy nie zadowoliłam jakim
i bardzo mi przykro. Jeżeli będziesz
mogła, to wspomnij się tam o mojej prośbie.

Ze zdrowiem mojem jednostajnie
ni to, ni owo. Pracować nie mogę. Wcale
się nie mam do życia. Więcej nic.

Całuję cię, najmilsza, bardzo ser-
decznie. Pannę Marynię i kochanego jak
wszystkich ode mnie uściśnij.

E. Orzeszkowa

73

Въ Австрію

Autriche, p. Lwów,

à Brzuchowice

Madame

Marie

Konopnicka



ГРОДНО 19 XII 92

ГРОДНО 19 XII 92

11/I 1903

74

30/I, 1903
Grodno

Moja najdroższa! Serdecznie dziękuję Ci za dwa listy; były mi przyjemnością w zmartwieniach tej [illegible] chorej i bezczynnej. Nadzieja zobaczenia się z Tobą w Mannheim uśmiecha mi się ogromnie wielkim, lecz któż wie, czy z powodu różnych przeszkód będę mogła już w Maju zagranicę wyjechać! Z Baranowskim widuję się rzadko, ale tutejszy lekarz mój utrzymuje, że owszem Mannheim będzie dla mnie b. dobrym, lepszym może. Starać się będę o to, ale rzecz w tem, że nie mogę przebyć zagranicą więcej nad 2 miesiące, a gdybym w Maju wyjechała, musiałabym wrócić tu na najgorsze miesiące: lipiec i sierpień. Wprawdzie chciałabym te dwa miesiące przebyć na wsi, ale niema gdzie, niema tu żadnej wsi, którąbym chciała i któraby mnie zechciała. Zobaczymy. Może znajdzie się jakieś wyjście do tego i przebędę z Tobą kilka letnich tygodni.

Uszczęśliwiłaś mię tem co piszesz o Sewerynie, i o Emilu, martwię się, że Cilly Radowski nie podoba się i to tylko mam na pociechę, że może w dalszym ciągu będzie zachwytował w twoich oczach. Nie umiały przedstawić tę prawdę psychologiczną, że [illegible] i [illegible] wyższych, codziennych wyższemi aspiracyami i z wyobraźnią nawet na [illegible] [illegible], [illegible] [illegible].

Drugiego, [illegible] [illegible] się nieszczęśliwym

aż do niemożności zniesienia myśli i pustki życia, aż do samobójstwa. Gdyby, jak piszesz, „Strzemieczem" był, osiągnąłby zadowolenie i w tem czasie, że w stronę „Kołtuniczem" marzy o „komedjach, tragedjach i czystych księgach." Zresztą, kiedy się b. długo patrzy na jakąś osobę, zatraca się w znacznej części poczucie jej barwy i rysów. Nie marzę o żadnem, osobnem powodzeniu tej pracy i nie spodziewam się go, jak w ogóle żadnych powodzeń, których godzina wybiła była dla mnie i — przebrzmiała.

Co słychać z zamiarami Twego domku wiejskiego? Czy jest już jaki upatrzony i wybrany? Jak ma się najsławniejsza pani Webstrowa, której w czasie [illegible] niezbyt częstej korespondencji serdecznie podziękowałam. Przy widzeniu się z nią, powiedz to jej ode mnie, najdroższa, proszę! Wdzięczna jestem bardzo twojej dobrej, miłej Marji za jej dopisek do listu twego. Ujmuję obie ręce jej ojca i ściskam je mocno. Ściskam i całuję również Ciebie, moja ukochana i najmilsza. Rzuć mi czasem kiedy słów kilka i chowajcie mnie obie w drogiej swej pamięci, w małym jej kątku naturalnie, bo o więcej trudno, mnie niepodobna. Jam bardzo i stale Wam oddana

El. Orz.

75

Въ Австрію

Autriche, p. Lwów,

à Brzuchowice

Madame

Marie

Konopnicka



BRZUCHOWICE

KULIKÓW
1

LEMBERG 1
30.1.03

30/I 1903

76

8/VII, 1903.
Grodno

Moja najdroższa!

Dziękuję ogromnie za kartkę i list. Każde słowo od ciebie jest mi przy- [illegible] i [illegible]. [illegible] tylko co [illegible] z powodu chorób, które [illegible] na [illegible] i [illegible] zapełnić, [illegible] na 4 tygodnie do [illegible], nie mając [illegible] do zmieniania atmosfery szpitalnej i aptecznej. [illegible] zaledwie [illegible] do [illegible], na którem listów nie [illegible] [illegible] i [illegible] Dlatego tylko [illegible] teraz. Pozwól mi [illegible] naj- droższa, a [illegible] obszerniej. Z [illegible]

Całuję cię [illegible] serdecznie, [illegible] [illegible] Cl. Ch.

Correspondenz-Karte. **Carte postale** Levelezö-Lap.

Dopisnice. Karta korrespondencyjna. Dopisnica. Cartolina postale.

Union postale universelle. **Postkarte**. Weltpostverein.

Madame

Marie Konopnicka

Въ Австрію Autriche, Lwów,

à Brzuchowice

23/III, 1903 77

Grodno

Moja droga i najmilsza!

List twój czytając, ogromnie zmartwiona byłam twojem wdaniem się do tej drobniutkiej sprawki Nauheimskiej, daleko więcej zmartwiona niż samą tą sprawą, której nie podnosiłabym w druku z pewnością, gdyby nie dwa anonimowe i wściekle nieuprzejme listy, z okazji tej mi przysłane. Chciałam tem sposobem wyprawy ulicznej powstrzymać i dla tego napisałam tę odezwę do Gaz. Polskiej, ale do głowy mi nawet nie przyszło, abyś ty, najdroższa, mogła w tem drobniutkiem szczególe zdarzenia jakiejkolwiek winy sobie przypisywać. Ależ owszem! ja ci serdecznie wdzięczną jestem za to, żeś chciała być ze mną i niewypowiedzianie żałuję, że stać się tak nie mogło. Ale w obecnej chwili lekarze nie zalecają mi Nauheimu. Oprócz serca mam jeszcze chorą... wątrobę i ona to bodaj niebezpieczniejszą jest mi od serca, więc Kissingen zalecali mi jednogłośnie (Doktorzy Baranowski, Nussbaum i Zambrzycki grodzieńscy).

ale namawiam wypisywać się od tej miejscowości
właśnie dla tego, aby nie ściągnąć na siebie tych
[illegible] kamieni[illegible], którymi ludzie tak
hojnie teraz na wszystkie [illegible]. Więc po
klimatach i zakładach [illegible] [illegible]
Kissingen do Marienbad i tam w połowie
Czerwca n. st. pojadę. A potem może jeszcze
gdziekolwiek nad morzem pojadę, nie wiem
jeszcze gdzie, i w Sierpniu do domu. Teraz
lepiej mi trochę ze zdrowiem, jednak to
i owo wciąż mocno dokucza i tak jakoś
nieswoja jestem... jakby mię porządnie
kijami obłożono. A to nie właściwie
tylko życie i jego bicie. Ale to wszyscy
mają, to wspomnione, więc nie ma
powodu do skargi. Może z pisaniem w Marien
badzie i przejażdżką poświęcę trochę mię
jeszcze wypełniać. Chciałabym, bo mam
zamiar coś bazgrać, tylko dla tego.
Twoja Marya pisała do mnie, widnie
z żalem i samoosłabieniem, a mnie to bardzo
i zupełnie niepokoi jak mogłyście przy-
puszczać jakiekolwiek z mojej strony obrażenie
czy zażalenie. Albo ja nie wiem jak na świecie
powstają plotki? Zupełnie z niczego. I cóż
się stało? Zupełnie nic. Dobrze, droga, po-
jedziesz z Matką? Gdzie właściwie lato
przepędzicie? Jak ci jest ze zdrowiem i z dziećmi?
Odpowiedz mię krótko choćby słówkiem, choć na
karcie. Wiesz, że zawsze i na zawsze jestem
ci z serca, gorąco oddana

E. Orz.

98

Въ Германію

Allemagne, Bad Nauheim

Salinen, 12

Madame

Maria

Konopnicka

ГРОДНО 6
19 – 05
ПОЧТ.ТЕЛЕГР. КОНТ.



1903

23/IV

BAD ... 25 4 03 8-9 N

[illegible]

23/VIII, 1903

Marienbad

79

Moja Najdroższa Kochana! Obydwa listy Twoje otrzymałam i musiałabym długo mówić aby wypowiedzieć jak bardzo, niezmiernie wdzięczną jestem. A pisać długo nie mogę. Z serdecznymi uściskami i tą krótką odezwą. Zmęczona jestem ośmiotygodniowym pobytem tu, a najwięcej wypadkiem ciężkim który mnie ~~tu~~ spotkał. [illegible] tu Maryn. Obr. zachorowała była obłożnie na zadrażnienie ślepej kiszki w połączeniu z wrzodem w gardle. Wśród ciężkich i dusznych [illegible], bez nikogo swego, ogromnie [illegible] [illegible] i umęczenia. Na szczęście Dr. [illegible] który tu nas ma w swej opiece lekarskiej jest człowiekiem

dobrym bez granic, serdecznym i [illegible] [illegible]. Ratowałeś
w tej biedzie jak najlepszy brat. Bez tego chybabym był zginął
bez pomocy. Ludzi tu pełno, ale ja prawie nikogo nie znam i znajomi
daleko. Oto dla czego piszę krótko. Zmordowałem się. Jedna księ-
garnia tutejsza tak zrobiła, że z czasem mi lepiej; nie dokażę
takich jak przedtem Wydawnictw. Może da mi to możność
pracy na życie. To jest wszystko czego pragnę. Dziękuję Ci naj-
droższa, za dobre słowa o Ad Astra. Gebethn. i Wolff nie
chcą tego wydać w książce utrzymując, że [illegible] poezyj nie
będzie. Widzisz do czego przyszło! Wydawcy mych już nie chcą. Ale to
szczęściem jest to, że ta duża praca znajduje odgłos w [illegible]
jak swoja! Kocham i całuję Cię z całego serca. Pozdrów i mi [illegible]
swej, abym z domu [illegible] [illegible] [illegible]. Ciasny [illegible] wystarcz

80

France

Paris, rue de Tocqueville, 87

Madame

Marie

Konopnicka



PARIS XVII.
12 30
26 -8
03
DISTRIBUTION

1903

24/VIII

ARCHIWUM E. ORZESZKOWEJ

11/9. 1903
Grodno

Moja najdroższa i najmilsza!
Nie mogę odejść z żalu i smutku, że żadnym słowem, że listownym przynajmniej uściskiem nie powitałam cię na nowej Twej siedzibie, że nie wiedziałam którego dnia i o której godzinie mam myślą i sercem objąć cię w progach twoich i do uszka ci wyszeptać wszystkie najczulsze, najgorętsze słowa, któremi jestem pełną. Ale nie wiedziałam.
List twój gonił mię z Marienbadu i dogonił w Warszawie 9go b. m.
Znalazłam w nim wprawdzie datę 8 IX, ale nie byłam pewną, czy jest to właściwie ta data, o której mi sądzić [?] i czy depesze telegraficzne dochodzą do twego Zamościa [?]. Tak więc zdaje się, że teraz dopiero, o dzień [?] przybiegam z uściskiem, z życzeniami, z wyrazem miłości i czci, który niech będzie odpowiedzią na podziękowanie twoje, drogie mi, bo pochodzi od ciebie ale niezasłużone, bo drobnem [?] i nieznacznem [?] prawdziwie [?] wydaje mi się to, co uczyniłam wobec tego, co uczynić pragnęłam.

Ale ty znasz życie i wiesz, że pragnienia i usiłowania nasze, nie zostają nigdy w stosunku prostym do tego co osiągamy. Twardemi kamieniami wybrukowaną jest każda droga i każda ścieżka życia. Niechże li tam, w tem wszystkiem zaciszu, znikają z oczu kamienie ziemi, a zostaną same kwiaty; niech rosa spokoju, ukojenia i słodyczy ścieka w twoje wielkie serce z każdego listka, i z każdego źdźbła trawy, i z każdego obłoku, który przepływać będzie nad Twoją kochaną głową. A jeżeli chcesz sprawić mi godzinę radości, to napisz jak tam to wszystko znalazłaś, jak ci tam jest, czy miła i kochana pani Marja z tobą, czy nad czem pracujesz, czy masz widelcenia, i czy i przestrzeni dla oczu, i powietrza dla piersi. Wszystko, o wszystkiem co dotyczy ciebie, wdzięczną będę.

Ja od 3ch dni jestem już w swoim wiejskim domu, po długiej podróży zmęczona jeszcze przywykam do codziennego, starego życia. Nic jeszcze nie robię. Marynia chorowała w Marjenbadzie długo. W tydzień po wyjeździe moim jej opuściłyśmy to miejsce z którego poniosłyśmy wszystko oprócz paru drogich, choć i żałosnych wspomnień. Całuję Cię i kocham z całego serca. El. Orzeszkowa

92

Въ Австрію

Autriche Gallicie

p. Jasło, Jedlicze a Żarnowie

Madame

Marie

Konopnicka



1903

11/9

15/9. 1903 83

Moja Najdroższa!

Parę dni temu wysyłałam list pod Twoim nowym adresem i mniemam, żeś go już otrzymała! Teraz piszę z prośbą. Ktoś bardzo dla mnie miły i kochany urządza loteryę autografów w Warszawie, na poważny cel publiczny a ja ze swej strony urządzam także w Grodnie na dalszą czytelnię ludową (drobno-mieszczańską). Więc proszę Was obie, najlepsze, najmilsze, Ciebie i Kochaną Panią Maryę, o przysłanie mi po dwie, albo lepiej po trzy od każdej z Was, kartki proste, nieduże, wypełnione, z własnoręcznemi

Waszemi napisami i podpisami.
Jeżelibyście raczyli dołączyć do nich
i fotografie z podpisanemi na odwrocie
Waszemi, wdzięczność moja nie miałaby
granic. Przepraszam po tysiąc razy
że Wam tem utrudzam, ale przebaczcie
mi z powodu intencyi i celu, a raczej
celów. Jeżelibyście mogli z pośród tego
dostać dla mnie od kogo z Waszych,
znakomitych znajomych ludzi wielkich
parę podobnych kartek, byłoby to dla
mnie wielkiem pocieszeniem, ale
przedewszystkiem idzie mi o Wasze.

Jakże czujecie się w nowem siedli-
sku? Jak zdrowie Wasze? Czy przy-
roda w Żarnowcu piękna i bogata?
Rzućcie mi czasem kiedy niekiedy
wspomnienie dobre i myśl przyjaz-
ną kartką. Ściskam Was, całuję
i pozdrawiam z całego serca

El. Orzeszkowa

87

Въ Австрію

Autriche, Gallicie,

p. Jasło, Jedlicze,

à Żarnowiec

Madame

Marie

Konopnicka

ГРОДНО 1 19-09 IX

ГРОДНО 1 19-09 IX ПОЧТ. ТЕЛЕГР.



1903

14/9

28/10, 1903. Grodno

Moja najdroższa i najlepsza!

Niemam słów na podziękowanie za pamięć twoją, listy i fotografje, którym przypatrywałam się chciwie i drogą pragnęłam odgadnąć, jak li tam jest na czem najczęściej spoczywają oczy twoje. Jeżeli cieszysz się tym kącikiem oddanym do [illegible] gdzie każdy [illegible] i ciepła, która spłynie na twe wielkie drogie serce. Zapytywałaś raz

czy nie odwiedzisz tam kiedy? Owszem,
chciałabym bardzo i jeżeli okoliczności
złożą się kiedy zgodnie z chęciami memi,
przyjadę na dni kilka. Może w przyszłem
lecie, lub jesieni, gdy dowiem się, że tam
jesteś na dłużej. Zarazem poznałabym
ludzi, których nigdy nie widziałam.
Ale to są nadzieje, marzenia tylko, na
daleko odroczone; kto wie czy się sprawdzą.
Nie sprawdzają się często w ogólności.
Tymczasem, wierz mi, najdroższa, odpo-
cznij; dobrze z Łasnowca wyjedziesz,
kiedy tam wrócisz, gdzie tyle przej-
dziesz. Trochę wiadomości z zewnętrznego
przynajmniej życia Twego stało się tylko
mojej potrzebą, bo o życiu wewnętrznem
nie ma co mówić; nikt o nikim wiado-
mości takich nie posiada. Wszystkich nas
życie ożywia kredytem podwójnym: twierdze-
niem i spodziewaniem; ostatniego nikt nie widzi.
Składamy w rzeczywistości podobno wszyscy
wtedy nawet, gdy obok siebie na kanapie
siedzimy. Przebacz mi te refleksyjki pomimowolne.

wychylić się w miejsce spodziewanego kresu tego całego
mego nieurzeczywistnionego życia.

Przez parę tygodni pisałam dla powodzian dwie nowele, a teraz już od dość dawna nic nie piszę. Mam jednak tematy i zamiary, może znowu zacznę robotę. Że zdrowie jest mi nieosobliwie, mniej złe jednak jest w zimie obecnej. — Bądź mi, gwiazdo kochana, zawsze zdrową, wesołą, kochaną. Dla mnie miej trochę dobrej pamięci. Każde słowo twoje przeczytam zawsze z radością, za każde wspomnienie cię ściskam tak serdecznie, jak cię kocham. — El. Orzeszkowa

87

Въ Австрію

Autriche, p. Jasło,

Jedlicze, à Żarnowiec

Madame

Marie

Konopnicka

ПОЧТОВАЯ МАРКА

10 коп.

ПОЧТ. ТЕЛЕГР. КОНТ.

1903

28/10

JEDLICZE 30 03

19 16 X 15

29/I. 1904. 88

Grodno.

Moja najmilsza.

Piszę do Ciebie nie własną ręką, ponieważ chora jestem obłożnie i chociaż mam nadzieję za dni kilka opuścić łóżko, pisania odwlekać nie mogę, bo interes pilny.

Dowiadywałam się już nawet o Twój adres u pani Wechslerowej i tylko co go otrzymałam, gdy nadeszła z Wiednia Twoja kartka, za którą Ci serdecznie dziękuję.

A interes taki: kilko ludzi dobrej woli pragnące łagodzić u nas stosunki pomiędzy plemienne czy pomiędzy wyznaniowe, czy obie te rzeczy razem, umyśliło pomiędzy innemi działaniami wydać w jednym tomie kilkanaście najlepszych nowel napisanych po polsku na tle życia żydowskiego. Rzecz prosta, że bez Twoich obejść się nam nie podobna i na mnie to włożono obowiązek proszenia Cię

o pozwolenie umieszczenia w tym tomie Mendla Gdańskiego i Jaltona.

Jeżeli nic ważnego nie staje na przeszkodzie to proszę Cię o to bardzo usilnie i gorąco.

Legenda o której wspominasz jest dokonanym przez kuryer ku własnemu pożytkowi swemu bardzo niezdarnem skróceniem małego utworu, który napisałam tej jesieni a tow. muz. przeczytało publicznie na swoim wieczorze.

Takiego utworu jak to skrócenie przecież bym nie napisała.

Gdy tylko wyzdrowieję napiszę obszerniej. Tymczasem proszę Cię droga, o możliwie rychłą odpowiedź na prośbę moją i obok serdecznego pocałunku przesyłam Ci życzenia najmilszej pracy i najpomyślniejszej zimy w ślicznym Wiedniu.

El. Orzeszkowa

89

Въ Австрію.

Autriche, Vienne

Radiongasse № 4 T. B. 12

Madame Marie

Гипорпіева.

ГРОДНО 17 2 19 04 ПОЧТ.-ТЕЛЕГР. КОНТ.



ГРОДНО 17 2 04 ПОЧТ.-ТЕЛЕГР. КОНТ.

1904 29/I

pisany nie z ręki Orzeszkowej

chodzi o książkę

z jednego ~~strumu~~

WIEN
31
9

3/VII. 1904 30
Grodno

Dziękuję Ci, moja ty serdecznie kochana, za myśl o wpadnięciu tu do mnie choć na krótko. Rzecz prosta, że widzieć Cię pragnę bardzo i o spełnienie zamiaru, — jeżeli Cię to nie utrudzi lub w jakikolwiek sposób nie obarczy — również proszę bardzo. W przeddzień uwiadom mię kartą lub depeszą o dniu i porze, w którym i którym przyjedziesz. Jeżeliby [illegible] mogła za tydzień, w przyszły Czwartek lub Piątek, tej radości moja byłaby zwiększona radością tego, kogo bardzo lubię, kto Ciebie uwielbia bez granic, a w owych dniach będzie w Grodnie. Ale, raz jeszcze: jeżeli Ci to nie sprawi najmniejszej choćby trudności czy przykrości. — Cóż to za bieda ciężka stała się twoją w twej rodzinie! Jakie ty, najmilsza, masz ciężkie

z tej strony zmartwienia i zgryzoty! – Co do mnie,
przechorowawszy parę tygodni i teraz jestem
o tyle zdrowa, że ruszać się i trochę pracować mogę.
Z powodu tej pracy moja prośba do Ciebie. – Ks-
Książka z nowelkami żydowskiemi już oddana
i zaopatrzona w przedmowę, w tych dniach jedzie
do Krakowa, do drukarni. Będzie piękną. Szczególnie
przed, dzięki nazwiskom autorskich. Cele wydawcy
zdają odemnie piśmiennych zezwoleń autorów.
Będziesz tak wspaniale dobry i łaskaw, napisz
na karteczce, że zgadzasz się na przedruk w książce
zbiorowej p.t. „Z jednego strumienia", nowel twoich
Mendel Gdański i Jakton i kartkę 4 prześlij
pod adresem pana S. Poznera, Hoża 28, tyl-
ko tak, aby doszła z pewnością. Będzie bardzo dziękowana
bo mnie to zdobywanie zezwoleń autorskich trochę trudne.
Za to, i za drugą pamięć dziękuję mocno, i z obietnicą
wielbiąc z całego serca, z całego serca Cię
ściskam i całuję. El. Orzeszkowa

91

Въ Варшаву

Warszawa, Wspólna, 58

mieszk. 8.

Wielmożnej Pani

Maryi

Konopnickiej

ГРОДНО
6 19 6
19 - 04
I
ТЕЛЕГР. КОНТ.

ГРОДНО
6 6
ПОЧТОВАЯ МАРКА
СЕМЬ КОП.
ПОЧТ. ТЕЛЕГР. КОНТ.

1904

3/III

z jednego zbioru

17, VIII, 1904

Druskieniki

p. Grodno

Moja najmilsza, kochana!

Kiedy twój dobry, miły list otrzymałam, byłam chora, zmęczona, zgryziona tą historyą z Obrębskimi i odpowiedzieć Ci, tak jakbym chciała, prędko, nie mogłam. Dziś przeczytałam w Kuryerze artykuł o Tobie, o twoim domu, o twoich słowach, i tak mi żywo stanęłaś przed oczyma duszy, tak zatęskniłam do Ciebie, że oto jestem, przychodzę, ujmuję obie twe ręce kochane i ściskam je z całego serca. Jakżebym ja pragnęła być tam z tobą, pod tą twoją lipą, którą Dobrowolski opisuje i gawędzić o wszystkiem co bliskie sercom naszym i o tem, co dzieje się i staje teraz daleko, daleko, a takie jest straszne, przerażliwe i zarazem, kto wie, kryjące w sobie twórcze zaranie nowego dnia świata. Prawda, że są to wydarzenia niespodziewane i dziwne, jeden jeszcze dowód całego nicestwa materyi, choćby była wytworem najwyższej swej siły, gdy nie przenika jej i nie uzbraja wysoka moc ducha? Co z tego pogromu niespodzianego wyniknie? Mojem zdaniem, jeżeli nie zmieni się on w zwycięstwo, przewidywać

trudno, wyraźnie teraz wobec zmiany ogromnej
w układzie porządku, może bardzo, może też
raz, a najpewniej zapatrzenia życia na moc i
słabość, na wielkich i małych. Pragnęłabym
bardzo o tem wszystkiem i wielu innych
rzeczach mówić z Tobą, pod tym kątem lepszej,
w tej Twojej wiary więcej, a tego bardzo. Ale
niepotrzebnemi są mi w tym roku wszelkie
podróże, raz, dla stanu zdrowia mego, które
więcej mi kiedy daje mi uczuwać, że jest w
piersi i nogach, które mniej mi kiedy
udzielają mi swobody ruchów, a następnie
z powodu tej katastrofy z Obrębskimi,
która do dna zmiażdżyła mi życie domowe
i zasmuciła duszę. Wprawdzie one tylko
teraz, za dni kilka odjeżdżą; Marynia wstępuje
do N. Rodin, aby swoje interesa rozwikłać
i zimną podczas zimy spędzić. Ale
będzie to już życie o jednej nodze, a potem
i o dwóch uboższe, a ze smutnym serdecznym
niestety bogatą nie jestem, lecz raczej, nader
ubogą [struck out] ... przytem nowe kłopoty
i różnemi drobiazgami majątkowemi,
gospodarskiemi etc. Strasznie mi żal
tych przyjaciół moich i, powiem prawdę,
samej siebie trochę. Więc dlatego
ze zdrowiem mi gorzej i żadnej podróży
przedsięwziąć nie mogę, w domu będę cicho
siedzieć i - jeżeli będę mogła, - pracować
nad pisaniem, oraz nad niektóremi innemi
rzeczami... Z powodu tych innych rzeczy
ogromną prośbę mam do Ciebie, naj-
droższa moja! Czy będziesz tej zimy w Warszawie?
A jeżeli będziesz, czy nie mogłabyś i nie chciała
przyjechać do Grodna i odwiedzić dla tej
osoby mniej więcej na mnie zebranych przyjaciół?
Pozostałych czytań odbyć z przyszłej zimy
i byłoby nam źródłem b. pożądanego dochodu

2/ nie mając kompanii duchowej, któraby od-
parła [illegible] lichej i biednej [illegible].
Z garścią [illegible] gromadka bladych
i trochę [illegible] [illegible].
Nie potrzebowałabyś nic więcej w tym
celu pisać, tylko [illegible] napisanego
już dla kogo innego przemyśleć. Czy to mo-
żliwe? I innej więcej w jakiej porze? Bez-
pieczny jest wszystko urządzenie, wielkodusznie
wyposażony.

Zabawiłbym jeszcze 4-5 tygodni, a
jeżeli jesień będzie pogodna, to i dłużej.
Miejsce jest [illegible] [illegible], piękne. Wzdłuż
brzegu Niemna, Niemen, [illegible]
[illegible] i wartka, nieodgadnione bogactwo
drzew, w tem [illegible] [illegible]
nem 350 mil, z [illegible] [illegible]
[illegible] i przystrojone. Z pięknie [illegible]

nad o którym pisałam, chodzić prawie nie
mogę, Niemen jednak widuję, a trawy,
patrzę na cudne brzozy, klony, jarzębiny
i wiśnie, które tu pełno wszędzie, pach-
nący i sam tlen dostarczają mi źródła
piękności i czuję się tu nie wdzięczną.

Dziękuję za wszystko co piszesz mi
o Ad Astra i za to co chcesz uczynić dla
tej biednej książki. Każde słowo Twoje
będzie dla mnie podniesieniem i zachę-
tem. Maria się znowu, przed wyjazdem
z domu, napisała jakaś samotna
pomimo wszystko! Jeszcze nikomu
nie posłałam. — Czy p. Marya Dul. wróciła
z [illegible] nie wyjedzie? — Całuję Cię,
droga, po wiele razy mocno, serdecznie.

El. Orzeszkowa

84

Въ Австрію

Autriche, Gallicie p. Jasło,

Jedlicze, à Żarnowiec

Madame

Marie

Konopnicka



1904

17/VIII

95

20. III. 1905
Grodno

Moja najdroższa! Dziękuję Ci za „radość", którą mi słowa Twoje sprawiły. O przemówieniu do Ciebie myślałam codzień, ale dziwnie tej zimy nie zdolną jestem do pisania, nawet do najdroższych. Dziwnego życia tak jest teraz toczą się dziełami, że wszelkie rzeczy z atramentu zdają się wydające i martwe-lo za rok! Jakiż wyraźny, wielki, brzemienny nadziejami i trwogami czas przeżywamy! Przypominam teraz, co znaczy być świadkiem chwili dziejowej. Toczy się jest to chwila niesłychanej klęski tego państwa, wspaniałego podnoszenia się z łoża niewoli jego narodu, odzyskiwania głosu i wyprostowania się karku Polski. Wszystkie dobiera pozostające się, przemówiło, zabrzmiało naraz i mocą. Protesty, memoryały, delegacje, żądania, upominania się o prawo do życia. Po miastach litewskich nawet odbywają się tłumne wiece i idą od nich do stolicy głosy żądające reform szkolnych, prawnych, gospodarskich. A tam, czyżby otwarty

obejmuję i ściskam z całego serca. Czy długo jeszcze zabawisz w Warszawie? Kiedy wrócisz do kraju i dokąd najpierw? Mój ty zabawko moja, bardzo Ci oddana
El. Orz.

schodzą i przeprowadzają wszędzie, a opinja publiczna przyklaskuje — i to drugie zawiera w sobie realne obietnice przyszłości. To jedna strona obrazu. [illegible] czytam daleko więcej dokładnie o stronie drugiej, po której znajduje się już [illegible] i [illegible] w powiatach [illegible] towarzystwa. Po wsiach naszych zaczynają się już napady na dwory i grabieże, pierwsze sceny [illegible] komedji. Duch nasz łączy się z duchem Zygmunta i z jego bólem wobec „hańby czasu“. O! gdybyśmy w tej chwili wielkiej byli jako rycerze dostojni i czyści, zjednoczonemi ramiony odwalającymi z drogi kamień zła! Piszesz, że „twórczemi myślami, jednością czucia spojeni jesteśmy“. Gdybyż tak było. Ale tak nie jest. Robespierry i Maratowie ojczyzny mają zastarzały przesąd, o którym przez dyplomację tylko mówią z uszanowaniem, a w gruncie rzeczy zbuntują się z tronu myśli ludzkich, razem z Bogiem i rodziną. Długoby o tem pisać. Patrzymy w-na do z twego [illegible], abyśmy z „próby ognia“ nie wyszli karłami i aby się tłum nie zmarnował, nie utopił w zbrodni dla chwili obecnej.

O sobie, droga, nic ci nowego nie napiszę: wszystko jak było, gdy mi w tej ochronie szarej jaśniała przez chwilę droga, promienna twarz twoja. Od dawna nic już nie piszę, a bardzo zajęta jestem bardzo. Wiele fal tego wezbranego strumienia obija się o progi tej szarej chaty i rozbiera się po myśli, potem, nawet, dokumentem po papierze, który składam do dziennika.

[illegible]

96

Въ Францію

France, Paris, rue Cassette, 29

Madame

Marie Konopnicka



18-8
VII
05

PARIS 8
DISTRIBUTION
9
23 -3
05

20/III

1905

27. 5. 1905
Grodno

97

Serdecznie kochana, najmilsza!

Przerażona jestem i do dna wzruszona twym stanem twego zdrowia. Pisała mi już o nim p. [illegible], a teraz list twój to potwierdza. Jednak pocieszam się nadzieją w myśli, że Pan Bóg pomaga ci zawsze, że sama zapadam często i tak ciężko, że prawie już nie żyję, a potem żyję znowu, i żyję jeszcze, i myślę, że żyć trzeba będzie. Niechże Ci wszystkie dobre potęgi niebieskie i ziemskie do wyzdrowienia pomagają, boś bardzo droga i potrzebna ziemi naszej i sercom naszym, bo wcale ci jeszcze nie pora myśleć o nocy, bo sprawiedliwem jest, abyś ty, jasna pracownica nocy, wstąpiła w jasność dnia, który świta.

Czy świta naprawdę i szczęśliwy [illegible]? Nie jest to jeszcze bez wątpliwości, ale [illegible], [illegible]. Z uzbrojeniem wszystkich serc, z wytężeniem myśli, w drżeniu i gorączce, wszyscy tu [illegible] przyglądamy

się fluktuacyjów ciemności i światła wśród dnia z nocą. Szalenie silne są te morze, które słońce wzbudzające na wodzie tworzą, ale i przeżyciu tedy nie brak. Uroczysta, wspaniała, dramatyczna, dziejowa chwila! Żałuję niezmiernie, że nie mogę z Tobą o niej mówić. W życiu najdonioślejszych chwil ani części doniosłości nie można. Jedno tylko: błogosławieni ci, którzy żyli, wołali, kochali, marzyli „przeciw nadziei"! To Twoje hasło i z niem czas na czele wolnego hufca!

Napisz mi na karcie dwa słowa o tem tylko jak masz się? Czy kuracja Mannheimska wywiera na ciebie swój wpływ zwykły? Ach, jak tego bardzo, ogromnie pragnę! Ja za kilka tygodni wyjadę na wakacje do Druskiennik. Kiedy dalej o tym robić nie mogę i nawet nie chcę. Zimy przechorowałam, teraz mi trochę lepiej, więc chciałam tam zażywać kąpieli. Czy jest ktoś z bliskich przy tobie? Moja najmilsza! Bądź zdrowa, bądź zdrowa! Niech krzepi cię i wzbudza myśl, że jesteś bardzo, bardzo drogą i kochaną wszystkim sercom. Moim jest głęboko i wiernie oddanem. Gł. Ord.

98

Z 1905

Въ Германiю

Allemagne, Bad Nauheim

Salinen, 12.

Madame

Marie

Konopnicka



ГРОДНО
14
19 – 05

ГРОДНО
ПОЧТОВО-ТЕЛЕГР. КОНТ.
14
19 – 05

1905

27/V

BAD NAUHEIM
29.5.05.6-7N.

17. 5. 1907. Grodno

Moja najdroższa, najlepsza!

Piszę dziś z wielką, z serdeczną prośbą. Ni stąd ni zowąd objęłam redakcyę działu literackiego w Kurj. Litewskim. Nie pytaj: dla czego? poco? Historya długa i opisywać jej niepodobna. Uwierzysz gdy powiem: tak trzeba było! Nie dla mnie osobiście, ale dla sprawy polskiej na Litwie, tak wielkiej, a już wątlejącej. Biedni my! Otóż przeczuj, dopomóż mi w tem zadaniu, które chcę, o ile podobna, spełnić dobrze. Przysyłaj dla Kuryera, do mego działu, swoje perły i brylanty. Wiersz, czy proza, wszystko od ciebie będzie szczęściem i skarbem. Pamiętasz, gdy stanęłaś na czele Świtu, jak ci zaraz [illegible] napisałam. Odpłać mi teraz tejże przysługą w postaci swojego [illegible]. Honorarya Kur. Lit. płaci [illegible], który przeznacza mniej finansowy jest niebogaty. Napisz mi swoje żądania, tak ostrożnie [illegible] zakładzy i, zdaje mi się, że gdy nawzajem spełnić nie będzie. Jeżeli masz teraz jedną ze swych prześlicznych drobnostek, to mi ją poślij. Byłaby bardzo, bardzo, bardzo pożądana.

I jeszcze jedno. W Galicyi często przedrukowują nasze wiersze jako adresowane do Zwiadowskiego i Siemieradzkiego. Byłabym ci niezmiernie wdzięczna

za te adresy. Odpowiedzi Twojej, najdroższa, z niecierpliwością wielką czekać będę i nowości... a wiersza [illegible]! Jeśli gorętsze będą pod względem narodowym i patriotycznym, tem lepiej dla Tennysona, który z tej strony reperować się trochę musi. Ta swoboda polityczna pisania, wcale nie zaszkodzi.

O sobie w krótkich słowach. Od początku zimy zdrowszą jestem i pióro więcej. Lato spędzę w domu i w Druskienikach do sierpnia, a sierpień w Rankejmie, chcę tam ostatnie nie zupełnie pewne. Współredaktor mój w red. Kur. nie przesłała mi przestać stały wiadomości znanej ci, starej chaty Grodzieńskiej, dokoła której teraz krzątamy rozmaite gęste zielone firanki. Trochę ciasnawo w domu od tego, ale wiernie przypomina, że Matki, do której dążę, tak mi tęskno...

Całuję cię z całego serca droga moja. Pannie Maryi jeśli jest z Tobą bardzo serdeczny ukłon i pocałunek.

El. Orzeszkowa

100

Въ Австрію

Austrya, Galicya, st. Jedlicze

w Żarnowcu

Wielmożna Pani

Marya Konopnicka

1907
17/V

24. 5. 1907
Grodno

Moja Marychno najmilsza!

Z całego serca dziękuję Ci za prze-cudowne, które będą błogosławieństwem i dobrą wróżbą dla rozpoczynanej zaledwie roboty mojej. Już je dokładnie wypakowałam i wyobrażam sobie zadowo-lenie redakcji Kurjera. Ale nie [illegible] mi na tem. Przyjrzyj się, że [illegible] będą jak — prawda nad [illegible]. Cieszę się wesoło!.. Niemasz świeżo na-pisanej, to daj mi do przeczytania jakiej z pism galicyjskich, które tu znanesz tyle prawie co ja przeróżnie z warszawskich nie, ale z galicyjskich [illegible] z takiem [illegible], że ci obliże się. Kiedyż [illegible] opowiem Ci historyę tego [illegible] naszego, i jak obrazach się [illegible] nieznanie-[illegible], i jak trzeba teraz [illegible] na [illegible] jego [illegible] zabijać — aby nie przepadł, [illegible] i [illegible] [illegible] przyjaciół naszych, np. Litwinka, a równie i żydów. Obrazaj-[illegible] tu nas jak ogary zające [illegible] ani boli. I każde nieporozumienie
ze strony

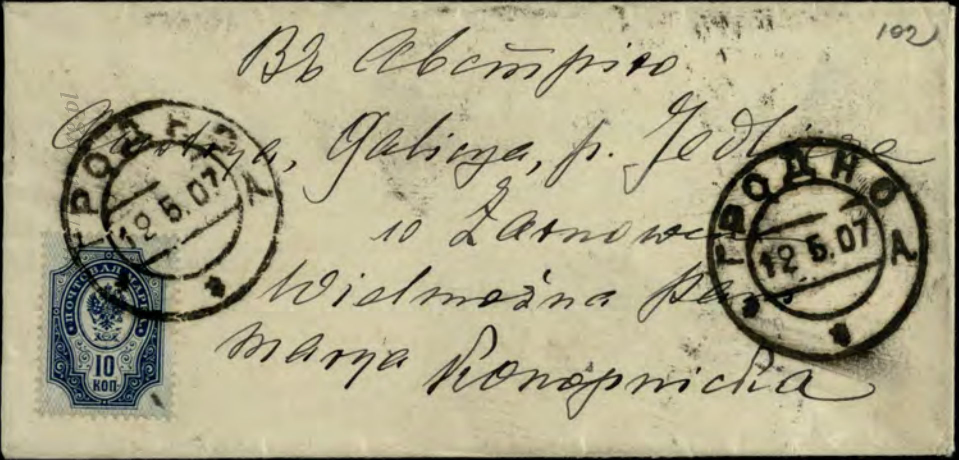
[illegible] – błogo[?]!

W Warszawie nie zobaczymy
się, droga! Ja tam nie mogłabym
i nigdzie listownie z tendencyą
zmierzchy takie szare, drżąca
cała się przed niemi, straszna i
wstydząca się, zmęczona. Wielebym o
tem mówić, a nie mam czasu.
Artystyczności literatury pisarz dla
– tego marnotrawnego. Otóż, ale gdybym
zobaczyły się pod kasztanami
białemi i nie śmiem, ale gdyby...
i z panną Maryą także... Drżałabym...
odetchnęła..

Jeszcze [illegible] przesyłam, też najpierw
i [illegible] za mną drugi [illegible]
i za te pieśni.

Całuję i ściskam Was obie
serdecznie, Wasza

El. Orz.


102)
Въ Австрію
Austrya, Galicya, p. Jedlicze
w Żarnowcu
Wielmożna Pani
Marya Konopnicka
ГРОДНО А 12 5 07
ГРОДНО А 12 5 07
ПОЧТОВАЯ МАРКА
10 КОП.

1907

24/V

22. VI. 1907
Grodno

Moja najdroższa Maryo!

Za późno do Ciebie przychodzę, — wiesz, że wcześniej nie mogłam, bo był tu chaos, hałas, zamęt nie do opisania, — lecz przychodzę z sercem tak pełnem i tak bijącem, że oddech i słowa mi tamuje.

Za cudne słowa Twoje o mnie, za wszystko co dla mnie uczyniłaś i co mi okazałaś, pragnę dziękować Ci i nie umiem, i niema dla tego, co czuję i myślę — wyrazu.

Jesteś dobra i szlachetna, jesteś tak samo dobra i szlachetna jak genjalna, kocham Cię, z miłością, którą zawsze dla Ciebie miałam, łączę gorącą wdzięczność, a jedną i drugą zlewam w pocałunek długi, mocny, serdeczny, który na wymownych ustach Twoich składam.

Zrobiono mi przed tygodniem nadzieję, że Cię tu zobaczę. Zawiodła. Teraz nie jestem dokładnie pewną, czy list ten mój znajdzie Cię jeszcze w Warszawie. Ale może, a gdyby nie, to rozumiem, że Ci go przyśle z Komitetu, pod którego adresem przesyłam.

Bolało mnie, że nie mogłam w dniach owych być w Warszawie, ale – nie mogłam. Duszą tylko, całą i rozmodloną, wsłuchiwałam się w echa stamtąd.

Tu, w Grodnie, działy się też rzeczy dziwne – i wszystko to razem wygląda mi chwilami na baśń śliczną i zdaje mi się, że wnet, wnet obudzę się z nigdy nie marzonego snu...

Teraz jestem już na wylocie z domu, choć jeszcze dnia w którym najbliższym [illegible] wyjadę, ale wkrótce. Lato mamy tu dziwne i chmurne, chciałabym gdzieś do ciepła i światła słonecznego i jeszcze nie zdecydowałam się dopiero gdzie.

Kochanej, miłej Pannie Maryi serdeczne uściśnienia moje. Jak ja żałuję, jak niewypowiedzianie głęboko żałuję dzisiaj, że tak oddaloną, oddzieloną od Was jestem! Ale choć z daleka miejcie mię za swoją, całą duszą. –

El. Orzeszkowa

7. VII. 1907
Grodno

Droga moja Maryo!

Z listu Twego wnoszę, że zupełnie mimowoli i wiedzy popełniłam błąd jakiś, dopuściłam się jakiejś winy przeciw tym, względem których wdzięczność najżywszą uczuwać powinnam i uczuwam. Wstyd mi wyznać, ale prawdą to jest, że zapewne wskutek wstrętnego sposobu życia mego, stałam się taką naiwną, czy otumanioną i jestem na tyle w świecie panujących nieświadomą, że domyśleć się i dojść nie mogę, czem właściwie zawiniłam i jaką jest istota błędu mego. Ale ponieważ Twój to jest list, który mi o tem mówi, więc wiesz, że tak było, że tak się stało i przyjmuję mój ten zarzut i smutkiem niewymownym. Gotową byłabym z całego serca wszystkich w ogóle, każdego z osobna, [illegible] najpierw zaś o przebaczenie prosić, lecz aby to uczynić, musiałabym wpierw wiedzieć swoją przewinę, a na to właśnie mała znać przenikliwość moja zdobyć się nie jest w stanie.

~~[illegible]~~ Że na dzień tak niedawno dla mnie uroczysty i uszczęśliwiający do Warszawy nie przyjadę, było to już oddawna wiadomem i przez wszystkich prawdopodobnie zaakceptowanem. Istniał potem przez czas pewien zamiar urządzenia w Grodnie wielkiego zjazdu delegacji i osób prywatnych, które zechcą przyjechać osobiście, ale po powzięciu informacji bliższych i dokładniejszych obliczeń pewnych, jasnem się okazało, że dla zgromadzenia tak stosunkowo wielkiego, jakiem to być miało, Grodno jest za małem. O trudnościach finansowych [illegible] moich nie wspominam, bo jest to wzgląd podrzędny i chętnie pominęłabym go na stronę. Ale przeszkodą, za mało mieszkań hotelowych i prywatnych, za mały dom mój, za mała sala publiczna, za mała liczba miejscowej inteligencji polskiej, któraby gości najszanowniejszych w sposób odpowiedni przyjąć pragnęła.

Cóż chcesz? Przesłałby tyle biednym, a to byłoby na wszystkie możliwe
sposoby zmarnowane, zgubione, niezagospodarowane, a [illegible]
wyłudzane! Przekonawszy się o oficyalnej wprost niemożności Grodna
podołania, czy wytrzymania zadaniu, komitet grodzieński ogłosił
w gazetach odezwę, że uroczystość zbiorowa w Grodnie odbyć się
nie może i że Grodno ograniczy się na obchodzie tylko lokalnym. Nie było
to odprawienie, lecz zawiadomienie zwrócone do wszystkich, licznych
bardzo komitetów i jeszcze liczniejszych osób prywatnych, a skoro się
zwracało się do wszystkich, to i do komitetu Warszawskiego zwracać
się musiało. Albo wszyscy, albo nikt. Albo zapraszać się wszystkich albo
nie zapraszać się nikogo. Nieprawdaż, że takim jest zwyczajny porządek rzeczy?
Do tego zwyczaju zastosował się komitet grodzieński, i ani jego winy,
ani, przypuszczając, że to porozumieniem zarządziłam, mojej dopatrzyć
w tem nie mogę.

Głęboko zasmucona, że dla przeszkód do zwalczenia niepodobnych
osobistego mojego udziału w uroczystościach Warszawskich i w Zjeździe Kobiet
imienia mego przyjąć mi niepodobna, na Twoje imię, droga Maryo, i naszej
p. Tom. Dobrskiej wysłałam depesze telegraficzne do Zjazdu, a Komitetowi
Warszawskiemu, listownie, i że tylko potrafiłam, najgoręcej dziękowałam.
Ciebie, droga Maryo, przedtem jeszcze, w liście do Galicyi [illegible]
prosiłam najgoręcej i najserdeczniej, abyś mnie, wspólnie zebranym
wśród przyjaciółek odwiedziła, a potem, rozstawszy się do szczegółowemi
wiadomościami o mnie [illegible] i wszystkiem co [illegible] moją [illegible]
przesłałam do Ciebie drogą z dziękczynieniem, list mój na ręce p. Ant.
Pileckiego do Warsz. wysyłając.

Taką jest w zarysach krótkich historya tej sprawy. Uchybienia ja-
kieś ważne z mej strony zajść w niej musiało, i tylko może się przed niem
[illegible], które piszesz, że wiele osób uczuło się dotkniętemi, a Tobie było
smutno. [illegible] niedostrzeganie omyłki [illegible]
najgorzej za nią, jak gdyby ich była, przepraszam. [illegible] i nad wszystkie
spodziewanie obdarzona, z bólem myślę, że za [illegible], czyja osta-
tecznie, w ostatnich [illegible] niczego, [illegible] być mogę. — Przyj-
mij, droga Maryo, drogie raczej mi pierwsze i mniej mnie zawsze
za wiernie Ci oddaną i najlepszych dla Ciebie uczuć pełną twoją
współtowarzyszkę pracy i cierpienia. El. Orzeszkowa

Droga moja Maryo!

Z listu Twego wnoszę, że zupełnie mimowoli i wiedzy ~~popełniłam~~ wielki jakiś błąd, zawiniłam czemś przeciw tym, względem których tylko wdzięczność najgłębszą uczuwać powinnam i uczuwam. Wyznaję tobie, droga Maryo, że zapewne życie ustronne i od szerokiego, gwarnego świata oddalone, uczyniło mię tak naiwną, czy stosunków świata tego nieświadomą, że domyśleć się i dojść nie mogę czem, w czem zbłądziłam i zawiniłam. Ale ponieważ ~~z listu Twego widzę, że tak było, więc wierzę, że tak by~~ Twój list mówi mi o tem, więc wierzę, że tak było, że tak się stało i w każdej chwili gotową jestem każdego z osobna i wszystkich w ogóle (z serdecznymi a [illegible] najpierwszemi) o przebaczenie prosić. Jednak, żeby to uczynić, trzeba winę swoją znać i wyszczególnić, a na to właśnie mała ~~przenikliwości~~ ~~czy znajomości form i zwyczajów tego świata~~, czy moja zdolność się nie jest w stanie.

Że na dniach tak mi odjechanie dla mnie

wszystkie i wszelkimi, dającej do klasowości nie przyjadł, było to od dawna już dobrze wiadomem i przez wszystkich pobłażliwie zaakceptowanem. Istniał potem przez czas pewien zamiar wielkiego zjazdu w Grodnie, ale po ~~ot~~ odebraniu pewnych informacji i dokonaniu pewnych obliczeń, jasnem się okazało, że dla ~~takiego~~ zgromadzenia tej miary, jakiej wystąpiły, ono musiałoby, Grodno jest ~~za ma~~ miastem zbyt małem. O małości fizycznych się w tych nie wspominam, bo to jest ~~wielkie~~ znaczenia podrzędnego i łatwie [illegible] dałoby się naprawić, ale wystąpiły kwestye [illegible] ~~[illegible]~~ zbyt tu niedostępnych sali publicznej zbyt małej (przy wielkiej ilości pomieszczeń, które około 400 osób), mojej chaty, która zapewne wszystkim przybyłym, w mieszkaniach niezwykłej [illegible], odwiedziłaby ich choć, małej liczby tutejszej inteligencji polskiej, która zadania należytego przyjęcia tylu ~~[illegible]~~ gości z trudności podołać zdołała etc. etc. Gdy wszystkie te względy natury ~~fi~~ przeważnie fizycznej na jaw wyszły, komitet grodzieński uznał rzeczy, że zbiorowa wycieczka w Grodnie odbyć się nie może i że Grodno ograniczyć się ~~tylko~~ na obchodzie tylko ograniczonym. Nie było to odprawienie, lecz zawiadomienie o niemożności. ~~[illegible]~~ Zwrócono było się to do wszystkich, licznie na warszawskiej przestrzeni rozsianych komitetów: Lubelskiego, Łomżyńskiego, Kijowskiego, Łódzkiego etc. etc., a którzy zwracała ~~[illegible]~~ się do mnie i do Warszawy zwracać się ~~[illegible]~~ musiało. Albo wszystkim, albo nikt. Albo wszystkich zapraszać, albo nie zapraszać nikogo. Nie prawdaż, że takim jest dylemat powszechny? Do tego dwuznacznie zastosował się komitet grodzieński i [illegible] jego, ani

N 10 106

[illegible] się w połączeniu z tamtą dzia-
łalnością, dopatrując w tem nic złego.

Głęboko zasmucona, że „Grono” posłużyło do zwalczania niegodziwych osobistości ~~[illegible]~~ [illegible] w intencji. Także i w Zjeździe Kobiet im. Twego postanowiłam nie brać, na imię Twoje, droga Maryo. ~~[illegible]~~ przewodniczącej p. Dobrskiej jako wiceprzewodnicząca telegrafowałam do Zjazdu, a Komitetowi Kobiecemu i jak tylko przestałam należeć dziękowałam Ciebie, droga Maryo, przedtem jeszcze, który dostał pisanym przesłałam tej [illegible] i najpierw [illegible] p. Zaleski i był z [illegible] odpowiedział, a potem, w tej [illegible] Dobrowolskiej [illegible] pisałam adres do Warszawy, na ręce p. Ant. Pileckiego.

I oto jest w krótkich zarysach cała historyja tej sprawy. [illegible] jednak ważne z mej strony [illegible] [illegible] się [illegible], [illegible], że [illegible] osób wcale się [illegible] a tymczasem było

smutno. Nie dotrzymam wprawdzie obietnicy tego, lecz kiedyś świadectwo ~~przez [illegible]~~ tylko dobre przyniosę, przepraszam za nie najgorszej. Po [illegible] i nadzwyczajnie spodziewanie i niezmiernie obdarowana, z listem ~~[illegible]~~ [illegible] myśl o tem, że ja nie odrzucona, czy też może ja ostatecznie [illegible] zbudzimi [illegible], [illegible] być mogę. Pozdrawiam ~~[illegible]~~ swojej, drogą Mamę, drogiej swojej mi piękne i mi mi zdrowe. Ja wiecznie Ci oddana i wszystko co od Ciebie otrzymałam, wszystko w pamięci chowającą ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] i siostrzyczką.

10 . VIII . 1907

Bad Nauheim. villa Monopol

Najmilsza moja! Przebacz że dotąd z Nauheimu do Ciebie nie pisałam! Wypłakałam się tam codzień, ale dręczenie podróżą i kuracją, lecz urządzaniem się etc. etc. Dziś przybył drogi list Twój, z opóźnieniem, zaraz odpowiadam natychmiast. Bardzo mi, i ciężko żal mi, że te moje sprawy dotąd jeszcze się nie wyjaśniają i czasu zabierają, ale ponieważ tak już jest, więc najprzód najdroższa! gdzie wypada, że godność honor. członka Tow. [illegible] Rapperswylskiego z serdecznem podziękowaniem, owszem prosto, przyjmuję, z rozrzewnieniem wspólnej od tym objawu życzliwej dla mnie pamięci i dobrych serc rodaków. Co do adresu od Emigracji naszej z Paryża, to nie otrzymałam go dotąd, chyba że nadszedł po wyjeździe moim z domu w d. 16 Lipca n. st., o czem dowiedzieć się tu nie mogę, bo prosiłam biuro pocztowe grodzieńskie o zatrzymywanie i przechowanie paczek, któreby, w czasie nieobecności mojej nadejść mogły. Po powrocie do domu, natychmiast Ci

Dowiesz, czy adresat znajdzie się
albo nie na poczcie grodziskiej.
Jestem tu od 2ch tygodni, miesz-
kam przy ul. Ritterstrasse, w willi,
której altkatolicka nazwa stanowi
ciągły przedmiot wesołości Magota,
bawiącego obecnie na kursach w po-
bliskim Homburgu. Ale dom jest
porządny, mieszkanie wygodne i
miłe, tylko cichy niema. Nauheim
ze swoim ruchem dorożek i
samochodów jest, jak na mój gust,
zanadto ruchliwym i krzyczącym, co
mię przekonało, że dość mi się
podoba, bo ma architekturę ładną, dużo
kwiatów i powietrza, przy prawie
stałej pogodzie, świeże i rzeźwe. Odwie-
dza mię parę razy na tydzień Dr Jan-
kowski i widuję często Osterę, bardzo
bardzo chorą i zajętą. Zresztą, żad-
nych wcale znajomych niemam, chociaż
odzywa się tu mowa polska b. często i podobno
jest niedaleko sąsiednia willa Wanda.
A zdrowie? Jak zwykle dowiemy? [illegible]
czuję się tak dobrze, że poczynam pojmować
po coś przyjechałam, a czasem tak źle, że
poczynam spodziewać się abym rychło tęsknię
stąd wyjechać. A ty, najmilsza, czy do końca
lata w Zarn. pozostaniesz? Pozdrawiam
całą i rodzinę z całego serca. P. Marji
[illegible] serdeczny uścisk. Pl. Odeschowska

108

6. XII. 1907
Grodno

Moja Najdroższa!

[illegible] listem [illegible] Twoich [illegible] w adresie [illegible] pismem, ale mam nadzieję i przesyłam.

Naprzód, serdecznie, serdecznie dziękuję Wam [illegible] które [illegible] radością, [illegible], co [illegible] Waszych...

Następnie, winszuję Wam portretu przesłanego do [illegible] jasny, zachwycony. Bóg zapłać Wam za wszystko [illegible].

Nadzieja prośba, gorąca: czy, czy [illegible] z doświadczenia, że [illegible] przesyłam, [illegible] prosząc...

Wpadłam w kłopoty – stanowczo nie [illegible] redagowaniem literackiego działu [illegible] Jak [illegible]

gazeta potrzebuje, wobec wysileń konku-
rencyjnych, odezwać się w prospekcie (za dni 10)
że sobie zapewnia utrzymanie jakiegoś znako-
mitego pióra. Nie mam takiego. Nikt ze
znakomitych nic mi nie daje, pomimo
próśb. W Tobie nadzieja moja. Jeżeli masz
albo [illegible] opowiadanie, napisz coś gotowego,
daj to mnie, Wilnu, Litwie i zawiadom
tę redakcję, z tytułem noweli, przysyłając mi
do Grodna depeszą telegraficzną. Koszt de-
peszy zwrócimy Ci razem z honorarium,
po 8 kop. wiersz druku, co w [illegible] 10 [illegible]
Warsz. bo wszystkie nasze [illegible] [illegible]
[illegible] i jeżeli [illegible], upada [illegible]. [illegible]
mi [illegible], ze względów osobistych, osobistych
i nieosobistych, więcej drugich niż pierwszych.
Może jeszcze", co w Galicyi [illegible] drukowane
być? W Wilnie cenzura swobodniejsza niż
w Warszawie, i wszystko tu [illegible]
Całuję Cię i ściskam, najdroższa, z całej
siły, i z całego serca [illegible] tam z takim
[illegible] i [illegible] będzie [illegible]
będzie [illegible] — [illegible]!!
El. Orzeszkowa

109

Въ Австрію

Autriche, Dalmatie

Abazia,

poste restante

Madame

Marie

Konopnicka



V. Regina

2907

6/XII

12. XII. 1907. Grodno

110

Moja najdroższa i najmilsza! Zechciej spełnić
mi a gorącej prośby mojej, z całego serca Ci dziękuję.
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] podrzędną [illegible] [illegible]
z Deputacyą [illegible] [illegible] inaczej jak rozumiano.
Ja prosiłam o przesłanie swoich gości [illegible] i [illegible]
chęci [illegible]. Ona tę przykrość jasno nie mogę. [illegible]
zaczepiła się o próg graniczny i przeciągnąć ją na drugą
jego stronę trudno. Byłoby [illegible] [illegible]
i ta przeszkoda jest nadzwyczajna. Teraz czekam na [illegible]
urzeczywistnienia, witaj, dziękuję i ściskam się gotowa. Sama
[illegible] polecam [illegible] i [illegible] na którą [illegible]
pisanie Twoje z [illegible] oczekuję. Może [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] przez siebie [illegible] [illegible] [illegible].
Ściskam, całuję i za wszystko [illegible] [illegible]

El. Orz.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО—CARTE POSTALE.

ГРОДНО 30 11 07

16.12.07 ABBAZIA 8-12 V

Madame

Marie Konopnicka

Въ Австрію

Autriche, Dalmatie, Abazzia,

villa Regina

1907

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

17. XII. 1907. Grodno

Moja droga, serdecznie kochana Mamo!

Najmniejszy drobiazg z pióra Twego wypadły jest istotnym przemówieniem, które na piśmie wznoszą blaski i ogień. Za Żydówkę więc, według której jestem wdzięczny, Mamo, że prośbie mej nie odmówiłaś. Ale jest coś, co powiedzieć mi trzeba, bez czego jednak [illegible] dziś muszę. Ciekawy jestem, czy to ściśle odpowiednio, w których miejscach takie plastyczne i rozstrzygające z danych [illegible] czerpane jest, albo z czyich, do partyi których przystąpiła albo [illegible]; dlaczego nie należy? Dalej, abyś Mamo nie [illegible] pisać, aby przedstawić czem ta na Litwie, dlatego co to polskie, jest ta droga. O tem tylko wspomnę, że mówi ona po rosyjsku, zarazem ro-syjszczyzny, zarazem również kosmopolityzm, [illegible] ości litewskiej – ze względów stanowych – przeciwstawia, którą tu taj przeważającą część polszczyzny stanowią. Dlatego, dla tych problemów narodowych, – zwłaszcza skutek [illegible] i rolę, którą odegrywa, i wyzwolenia, które ponosi, – my tu partyi tej zdanie nie mówimy. Neutralność i milczenie, to stanowisko, które względem niej zająć tu musi wszystko, co jest prawdziwie polskie. I wiele innych problemów, których istotnie opisywać niepodobna. Więc, jeżeli chcesz, abym tobie dzisiaj dziecko [illegible] działaczką tej partyi (działającej, Bundu czy S.D. Litwy), to zajmij się [illegible] na piedestale gorących [illegible] pokazywać nie

mam prawa.

Co innego, iż dobierać coś innego, jeżeli to epizod z danej samej partii, co także być może, bo choćby ludzi brało w niej udział niewiele, jednak zawsze byli i przypomnienie tego, tam i im, zawsze jest dobre. Tylko, jeżeli drugie przypomnienie moje trafia w myśl Twoją, — co sprawiłoby mi radość wielką, — to pozwól mi różnicę kilku słowami uczynić. W miejscu gdzie czytamy „to był czas” dodać „czas dziś już dawny”, gdzie Zygmuntowska mówi „Ja jestem w partyi” zmienić: „ja [illegible] partyi” (z oddziałem partyi powstańczej rzadko słychać, jak mi się zdaje, być nie mogło), gdzie: „i od najwyższego lamentu coś większe” dodać: „jak cała ta ziemia, jak cały ten naród, także wielkie”, a w ostatnim wierszu: „ja? [illegible], dziecko!”

Moja najmilsza Maryo! Chyba przed Tobą gdzie[illegible], [illegible] mówię z głębi serca: przebacz. Na[illegible] popełniam, wiem o tem i czuję to, ale nie mogę inaczej. Tu stosunki zostały powikłane i niebezpieczne, że każde dotknięcie do sprawy publicznej pracy, boli, przy odpowiedzialności na plecy zwala. Ty wiesz jaką cześć mam dla geniuszu Twego i dla całej duszy Twojej i jaką sobie za [illegible] w sercu lichem przyjmij. Zresztą wiesz źródło odwagi mojej, gdy listem proszę i przebaczenia. To, że [illegible] tak często o to wam przebaczyć i kilku pięknymi słowy przyślij mi rozgrzeszenie swoje. Chyba przed Tobą gdyby [illegible] i szczęść [illegible] [illegible] mamy

E. Orzeszkowa

112

Въ Австрію

Autriche, Dalmatie

Abazia, villa Regina

Madame

Marie

Konopnicka

1907

19/XII

5. VII. 1908. Gub. Mińska,
st. Lachowicze, maj. Florjanowo.

Moja droga, Kochana Maryo!

Wielce mi niespodziewanie sprawiło życzenie Twoje
i list Twój otrzymawszy natychmiast w sprawie
o którą idzie do p. Rosskowskiego napisałam.
Znajduję się w tej chwili o kilkanaście godzin
drogi od Grodna i jego okolic, inaczej jak drogą listowną
porozumiewać się z p. R. nie mogę, ale na drodze tej
najpierw wszystko co będzie podobna. Odpowiedź p. R.
przyjdzie zaraz po jej otrzymaniu, ale [illegible]
otrzymam, również i odpiszę, gdy przedwczoraj [illegible]
z góry uprzedzam, że p. R. jest poważnie chory. Zobaczymy.
Przypuszczam, że wyjaśnienia przyjdą zadawalniające,
gdyż p. R. posiada trzeźwą opinię zupełnie uczciwego człowieka
i za takiego zawsze go poczytywałam.

Jestem na wsi, w letnim pomieszczeniu
[illegible] tu [illegible] w znacznym więc jestem bez-
[illegible]. Leczę się wciąż, [illegible], [illegible], odpoczywam
i na zdrowie uskarżać się bardzo nie mogę.

Uściśnienia serdeczne i życzenia lata
najmilszego przesyłam Ci, droga moja!

El. Orzeszkowa

114

Въ Австрію

Austrya, Galicya

st. Jedlicze

w Żarnowcu

Wielmożna Pani

Marya

Konopnicka

1908

5/VII

11. I. 1909 Grodno

Moja najdroższa, najmilsza

Wdzięczna ogromnie za kochany list Twój, słów słodkich i drogich mi bardzo pełen, nie mogłam dotąd naważać się przemówić do Ciebie, tak mi jakoś ta zima w rozproszeniu i rozgwarze upływa, tak czasu i siły na wszystko wiecznie niewystarcza. Ale teraz przybiegam, aby z serca całego, z głębi duszy podziękować Ci i życzyć... Życzyć tobie najlepszego, aż do wiosny napełnionego zdrowiem, spokojem, pogodą, natchnieniami wielkiemi, wszystkiem, co ziemia i to życie na niej posiadać i wydać z siebie może. Z życzeniami temi i uściskiem moim serdecznym podzielę się z Tobą, Kochany p. Maryą, która pamięci przypominamy się i obie ściskamy.

Ale, że otrzymasz, droga moja Dobrodziejko, wiem, że przebywasz w klimacie zdrowiu Twemu sprzyjającym. Tam też list ten zwracam, myśląc, że znajdzie Cię już w Abbazyi.

Że mną bywa rozmaicie pod względem zdrowia. Miewam dnie lub tygodnie lepsze i gorsze, ale ogólnie biorąc, pobyt letni na wsi dobrze mi posłużył i zima ta mniej mi jest do przezwyciężenia trudną, niż były poprzedzające. A więcej mi teraz sił fizycznych potrzeba, bo oprócz pisania mego zwykłego i tej, [illegible] teraz do [illegible]

rozmaite, których dawniej nie było. Ciś-
nienia wolności języków narodowych i stowarzy-
szeń rozmaitych, którego nam udzielono, roz-
budził życie społeczne, z tendencją ogromną
wylewające się nad granice, wylewające się
jednak i walczące na dwie strony: z oporem
władz i z oporem ogółu. Pierwsze czynią
wszystko co mogą, aby przeszkadzać,
drugi, aby w dalszym ciągu spać. Pomiędzy
temi dwoma oporami, po wsiach i
po miastach, garście ludzi walczą, tam
odpierające ciosy, to bijące w zaspałe głowy.
U nas zresztą wszędzie i zawsze tylko
garście walczą, robią, dążą — reszta [illegible]
albo drzemie, jeżeli nie śpi i jak senny
człowiek od much natrętnych opędza się od
walczących, robiących etc. Tak było za czasów
wojny Chocimskiej i Sejmu Czteroletniego, tak
jest i teraz. Gdzieżby tak wszystkim razem, choć!
Ale gdzież tam! Otóż i w Grodnie powstają
prawie wszystkie ~~[illegible]~~ stowarzy-
szenia polskie, oprócz których zajęcia
mnóstwo. Już ich mamy trzy. W dwóch
czynny biorę udział. Towarzystwo opieki
nad biednemi dziećmi i Towarzystwo
miłośników sztuki, w którem zadaniem
mojem jest urządzenie raz na tydzień
dla jakichś trzystu osób wieczorów litera-
ckich, na których czytają się i deklamują dzieła
i arcydzieła literatury polskiej. Było już ich kilka
i prześlicznych utworów kilka przeczytano
i przedeklamowano. Przytem z tego mozolne nie
wątpliwy powodzenie u publiczności już osiągnęłyśmy,
ale organizowanie z wielu względów trudne,
całkiem zabiera czas. Przytem, trzeba się strzec,
bo przy najlżejszej okazji mogą nas — zamknąć!
Ot, ogółem biorąc, bieda na świecie, bieda
w niestałości większa, niż na całym świecie,
a jednak trzeba żyć, trwać, dotrwać — z myślą
i sercem zwróconemi tylko ku tej gwieździe
naszej, która powinna przetrwać, trwać i w
przyszłości, gdy nas już nie będzie, dzieciom zabrać
świecić światłem i — rozjaśniać. Całuję Cię i kocham
bardzo, z całego serca

El. Orzeszkowa

116

Въ Австрію

Autriche, Dalmatie

Abbadia, ville Regina

Madame

Marie

Konopnicka



1909
2/II

13.VII.1909. Florjanów,
Gub. Mińska, poczta Lachowicze

Moja najmilsza i najlepsza — Dziękuję Ci serdecznie za myśl napisania do mnie. List Twój zawsze z radością i wdzięcznością witam; pamięć Twoja o mnie zawsze jest mi bardzo drogą i wieści od Ciebie, o Tobie, bardzo są pożądanemi. Źle, że chorowałaś; że będziesz dalej potrzebą aby lato przysposobiło sił i zdrowia, mam też nadzieję, że tak będzie. Byleby spokojniejszem, pogodniejszem było mi jest nasze literackie. Deszcze tu ciągle padają, zimno jest i przeszkadza mi to korzystać z pięknej wsi gdzie przebywam i gdzie mogłoby mi być jak w poemacie, gdyby to życie kiedykolwiek było poematem. Nie jest niem, wiele to i owo, od zewnątrz i od wewnątrz, trochę mi dokucza, ale jest to historya uniwersalna, o której tem mniej mówić warto, że do końca swego dobiega. Natomiast, o stowarzyszeniu etycznem, o którem w liście twym wspominasz mówić wiele warto i mówić z Tobą

szczególniejszym przyjęła. Zapoczątkowanie tego do jesieni odkładam i może coś mniej więcej porządnego w tym kierunku zrobić da się. Tylko widzisz sama, wyczerpana fizycznie, nie bardzo umiem. Trzeba będzie zjeżdżać się, naradzać, pisać, słowem, na różne sposoby pracować, a na mnie czasem takie momenty nachodzą, że tyle tylko mam siły aby jakotako oddychać i żyć. Gdybyś Ty, droga moja, udział w tem więcej chciała, gdybyś była z nami nietylko sympatyą i uznaniem potrzeby dzieła, lecz i obecnością swoją, słowem, czynnym udziałem, niezadowoleniem spokojniejszą o wartość i losy towarzystwa, mogłabym też udział swój w zawiązywaniu go do minimum sprowadzić. Co myślisz o jedno lub dwuprocentowości członków towarzystwa? Czy nie znajdujesz iż daleko ładniej i skromniej i stosowniej, byłoby nazwać je zamiast mojem imieniem Zygm. Krasińskiego, tego moralisty nad moralistami? Jeżeli przeciwnie, przyślemy Ci wszystkie daty, miejsca i okoliczności, gdy już do tego przystępować będzie pora. Może też i Stan. Kostkana p. Marya udział w tem więcej chciała. Serdecznie całuję obie Was i pozdrawiam [illegible] [illegible]. El. Orzeszkowa

Moja serdecznie kochana Maryo!

Powiadasz mi, że do w girlandy myśli ludzkich, które ~~czem po~~ cześć „~~powszechna do stóp twoich rzuca i wdzięczna narodu rzuciła~~ ~~do stóp twoich~~, mam wpleść" nieco swoich.

Człowiek jest nurkiem, szukającym pereł w gorzkiem morzu życia. Czy znajdzie perły? pytanie; lecz, że ~~napije się~~ gorzkiej wody napije się po gardło, to niewątpliwe.

Szczęśliwsza od wielu, tyś w gorzkich wodach znalazła perłę szczerej drogi, ~~który~~ i jako żadnemu uczonemu dziś wydać nim tłoczenie narodu.

(Powiedziano mi, że w girlandę ~~myśli ludzkich~~, którą cześć powszechna ~~rzucić ma~~ do stóp ~~twoich ma~~ do wznieść, wolno mi wpleść" kilka myśli swoich, w formie aforystycznej zamkniętych. Spełnię, ~~ale nie mogę inaczej, jak tylko~~ przynoszę; ale ponieważ ~~dla ciebie mam mówić, dla ciebie, nie mogę inaczej~~ dla ciebie mówię, więc muszę zarazem mówić i o tobie. ~~Aforyzm, to krótkie i silne uderzenie myśli w skrzydła myśli ... każdemu z tych uderzeń w skrzydła myśli Gdy~~ Gdy myśl krótko i silnie uderzy w skrzydła — powstaje aforyzm; ten, niech każdemu z uderzeń tych, towarzyszy uderzenie serca.

Więc, droga Maryo, człowiek jest nurkiem szukającym pereł w gorzkiem morzu życia. Czy znajdzie perły? Pytanie; lecz że po gardło napije się gorzkiej wody, to

nieszczęśliwe.

Abyś szczęśliwsza od innych, w gorszych chwilach znalazła przed sobą drogi, którymi jako drogowskazem skroni narodu swego zwiastowałaś.

Następnie: Orzeł samotny z górskiego gniazda spoglądający ku ziemi, drwina niekiedy o szczęściu wróbli, które szczebiocą gromadnie i wesoło.

~~Lecz~~ czułby się stadem z wróblami ludzkości gdyby nie ~~był orłem, bo: istnieją dwa światy~~ miała ona takich jak ty orłów? ~~Bo:~~

Bo: istnieją dwa światy nadziemskich ludzkich: chodzący i skrzydlaty, a tych którzy umieją tylko chodzić, trzeba ciągle potrącać skrzydłami, aby nie zaczęli pełzać.

Lecz oprócz skrzydeł ludzkości potrzeba jeszcze dzwonów, ~~tj.~~ ludzie kochający idee i ~~je~~ nie wstrząsający, to dzwony, które do świątyń zwołują ospałców.

Więc niech ~~nad~~ nami dzwoni i dzwoni ~~p~~ muzyka twego gorącego, bo świątynie do połowy jeszcze pustką stoją i połowa świata jeszcze śpi!

Powiadają wprawdzie niektórzy, że serca dzwonów kruszą się i pękają od uderzania o ściany szare, o ściany twarde i zimne. Lecz ty wiesz, że: szczęśliwy

ten, kto dla sprawy wielkiej złożył się w ofierze, bo wóz życia ~~toczyć się po nim~~ zgruchotać go może, ale z serca nie wygna mu Boga.

Nie może ~~ten~~ również wóz ten, ~~często, o! jak ciężki~~, wydrzeć ci siły czarodziejskiej, która sprawia, że: jak w baśniach bogowie, tak w rzeczywistości poeci i artyści, posiadają cudowny dar przemieniania znikomości w nieśmiertelność.

Ani pozbawi cię pociech, zdążonych w skarbnicy twego wielkiej duszy ~~serca~~, bo należysz do tych, którzy: kochają śpiew słowika, chociaż w ich własnem domu rozlega się jak w ciemnicy i nie chcą, aby słońce zgasło dla tego, że nie oświeca otchłani.

~~Należysz do tych~~ ~~i do tych również~~, Należysz do tych, którzy przez całe życie siedzą nad księgami, wznoszą oczy ku ideałom i od nich biorą wzory dla swych tkanin; ~~do tych również, którzy~~ a i do tych również, którzy wiedzą dobrze, że: stosunki z ludźmi zgotowane se śmierci, to drogi obrane z kwiatów; ~~mają nie przedają~~ jednak ~~mieć~~ dla ~~dla~~ ludzi obrzydła podmo-tsze i serca grające.

O tem zaś co ja, w swojem sercu, mam dla ciebie

drugo,
Mówić nie będę, ponieważ brakuje uczucia, dla któ-
rego wszelkie wydaje się marne, wytarte i
przez liczne dotknięcia zbrukane. Więc wszy-
stko zamknę w trzech tylko wyrazach: Kocham cię
serdecznie

120

Autriche, Gallicie
p. Cracovie, Jedlicze
à Żarnowiec
Madame
Marie
Konopnicka

BAD NAUHEIM
10 8 07. 6-7N.
1 a



BAD NAUHEIM
6-7N.
1 a

1907

10/VIII